Kozłowski, Ryszard

Wieś wobec kolektywizacji na przykładzie województwa bydgoskiego (1948-1956)

Czasy Nowożytne 6, 139-180

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Czasy Nowożytne, tom VI/1999
Periodyk poświęcony dziejom polskim i powszechnym od XV do XX wieku

Ryszard Kozłowski
(Toruń)

Wieś wobec kolektywizacji na przykładzie województwa bydgoskiego (1948–1956)

1. Kilka uwag o problemie agrarnym w programach lewicy rewolucyjnej. W programach socjaldemokratów i partii komunistycznych ziemia traktowana była jako jeden z podstawowych środków produkcji, którą należało jak najszybciej znacjonalizować, aby na wsi mógł zaistnieć ustrój sprawiedliwości społecznej, gdzie raz na zawsze znikną wszelkie nierówności i wyzysk. Pierwsi próbowali zrealizować tę ideę bolszewicy tuż po zdobyciu władzy politycznej w Rosji. Znany dekret o ziemi nacjonalizował własność ziemską niezależnie od wielkości areału, a więc nie tylko obszarniczą, następnie niemal natychmiast przystąpiono do tworzenia tzw. komun wiejskich, poprzedniczek późniejszych kołchozów. Polityka ta doprowadziła do powszechnego oporu wsi rosyjskiej wobec nowej władzy i do dezorganizacji produkcji. Wielkie armie kontrrewolucyjne z czasów wojny domowej rekrutowały się głównie z chłopów, i wcale nie tych najbogatszych, co z dużym uproszczeniem można traktować jako wyraz ich sprzeciwu wobec polityki rolnej bolszewików. Kolektywizacja została wstrzymana, a W. Lenin zmuszony był przyznać, iż na razie nieznane są drogi do stosunków socjalistycznych na wsi rosyjskiej. Po ustabilizowaniu władzy powrócił do tych zagadnień J. Stalin. Opór wsi złamano siłą, stosując szeroki wachlarz represji policyjnych i ekonomicznych, nie wyłączając eksterminacji fizycznej. W połowie 1956 r., gdy po XX zjeździe KPZR dynamika liberalizacji życia społeczno-ekonomicznego w Polsce uległa wyraźnemu przyśpieszeniu, opinia publiczna dość powszechnie obarczała właśnie Stalina odpowiedzialnością za politykę kolektywizacyjną. Chłopi twierdzili, że kołchozy to jego wymysł i że gdyby żył Lenin to „rozwiązałby wszystkie spółdzielnie produkcyjne". Wiara w szlachetność intencji Lenina wyrażała się również w przekonaniu, iż dążył on „do prawdziwej wolności chłopa"[1]. Skolektywizowana wieś rosyjska nie rozwiązała wielu dylematów społecznych i doktrynalnych

[1] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zespół akt byłego Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy (cyt. dalej: AKW PZPR-B), sygn. 51/VI/44, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy A. Malickiego do KC z 16 V 1956 r.

założeń ideologów komunizmu, wręcz przeciwnie – stworzyła nowe problemy, jak np. stały niedobór artykułów żywnościowych na rynku wewnętrznym.

Meandry bolszewickiej polityki agrarnej znalazły swoje odbicie w programach i polityce innych partii komunistycznych, w tym także KPP. W warunkach polskich postulat kolektywizacji stał się jedną z przyczyn izolacji politycznej komunistów, bowiem wieś polska reprezentowana przez zorganizowany ruch ludowy dążyła nie do socjalizacji, lecz do podziału ziemi obszarniczej i wzmocnienia gospodarki chłopskiej. Programy komunistów i ludowców w tym przedmiocie wykluczały się wzajemnie i stawiały oba te ruchy polityczne po przeciwnych stronach barykady. Nieufność wsi polskiej wobec polityki rolnej PPR wynikała ponadto z doświadczeń Kresów Wschodnich RP, gdzie wkrótce po przyłączeniu do Związku Radzieckiego przeprowadzono na tych terenach tzw. reformę rolną i zaraz potem rozpoczęła się forsowna kolektywizacja. Wprawdzie agresja niemiecka z czerwca 1941 r. przekreśliła rezultaty tej polityki, bardzo szybko odtworzyła się poprzednia struktura własności, poza tym gdy Rosjanie latem 1944 r. ponownie wkroczyli na te ziemie, nie podjęli już kolektywizacji, tym niemniej w świadomości chłopskiej ukształtował się pewien stereotyp polityki agrarnej komunistów, mianowicie: reforma rolna stanowiła wstępny etap do kolektywizacji. Na tym tle wyrastała nieufność wsi polskiej do polityki agrarnej komunistów w powojennej Polsce[2].

2. Strach przed kolektywizacją, Rosją i komunizmem. Mimo usilnych zabiegów propagandy, że PPR nie jest partią komunistyczną, a jej program agrarny wyrasta z głębokich przewartościowań i rzetelnej analizy polskich uwarunkowań, opinia publiczna tak do końca nigdy nie została przekonana co do uczciwości tych twierdzeń. Strach przed kolektywizacją stale był obecny w świadomości chłopów polskich. Kołchozy w powojennej Polsce pełniły rolę swoistego straszaka, paraliżując inicjatywę społeczną i gospodarczą wsi, tworząc atmosferę tymczasowości i niepewności. Jeżeli wieś bała się kołchozów, to społeczeństwo polskie jako całość obawiało się utraty resztek suwerenności na rzecz wschodniego sąsiada, przeistoczenia Polski w mityczną „17 Republikę". Przeważająca część opinii publicznej traktowała PPR nieufnie, jako partię komunistyczną, co wynikało między innymi z jej powiązań z Moskwą, skrzętnie ukrywanych przed społeczeństwem. W jakimś sensie potwierdza tę opinię Antoni Alster, były I sekretarz KW PPR w Bydgoszczy i później wysoki funkcjonariusz KC PZPR, który na jednej z wrześniowych narad aktywu pepeerowskiego w Bydgoszczy referował istotę tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w kierownictwie partii. Sformułował wtedy cały szereg zarzutów obciążających przede wszystkim Władysława Gomułkę. Pierwszy dotyczył jego sta-

[2] Szerzej o programie agrarnym socjaldemokratów i komunistów zob. H. Słabek, *Polityka agrarna PPR. Geneza, realizacja, konsekwencje*, wyd. drugie, Warszawa 1978, s. 13–157.

nowiska wobec Biura Informacyjnego, którego utworzenie uznał za „niepotrzebne i szkodliwe dla interesów Polski". W dalszym toku swoich wywodów zarzucał Gomułce strach przed „17 Republiką" i to że w 1944 r. bał się Armii Czerwonej, że z nieufnością odnosił się do WKP(b) i że wreszcie „nas (komunistów z ZSRR) uważał za agenturę sowiecką"[3]. Skoro Gomułkę nurtowały aż tak poważne zastrzeżenia co do stanowiska wschodniego sąsiada wobec Polski, a wiedział z pewnością na ten temat wiele, to tym bardziej polska opinia publiczna miała prawo wątpić w równoprawność partnerstwa Polski i Związku Radzieckiego. Tzw. „reakcja" niemal z satysfakcją przyjęła wiadomość o odsunięciu Gomułki od władzy, twierdząc: „...nareszcie Wiesław oderwał się od Moskwy" lub że „...odsunięto Wiesława od żłobu, bo nie chciał być posłuszny dyrektywom Moskwy"[4]. Trzecia grupa zarzutów wiązała się z niewłaściwą polityką rolną i stanowiskiem Gomułki wobec idei kolektywizacji. „Ci którzy mówili – wywodził Alster – że w Polsce kołchozów nie będzie, byli elementem przeciwstawiającym się socjalizmowi sowieckiemu, byli elementem szkodliwym, przesiąkniętym nacjonalizmem antysowieckim". Partia w niedostatecznym stopniu wykorzystywała doświadczenia Związku Radzieckiego w walce z kułactwem, a ponadto Gomułka uważał, że ośrodki maszynowe winny służyć całej polskiej wsi, a nie tylko „biedniakom i średniakom". Tak więc nawet „zdrowy rozsądek" był wykorzystywany w walce frakcyjnej w kierownictwie PPR[5].

W przekonaniu wielu środowisk, kierownicze gremia PPR i PZPR nie reprezentowały interesów Polski, raczej były wyrazicielami imperialnej polityki Związku Radzieckiego. Uwagę tę należy odnieść przede wszystkim do członków Centralnego Biura Komunistów Polski, organu wykonawczego Wydziału Zagranicznego KC WKP(b), w którym czołową rolę odgrywali działacze KPP pochodzenia żydowskiego. Skład kierownictwa tego Biura wyznaczył osobiście sam Stalin[6].

W tym kontekście warto wspomnieć o negatywnym stosunku społeczeństwa polskiego do komunizmu jako takiego. W odczuciu środowisk wiejskich i tzw. mieszczańskich, pozostających pod silnymi wpływami Kościoła katolickiego, określenie „komunista" miało zabarwienie pejoratywne, oznaczające najogólniej rzecz biorąc człowieka pozbawionego czci i wiary, bardzo często także bezbożnika. 15 marca 1948 r. na zebraniu PPR w Barcinie padło pytanie: czy

[3] AKW PZPR-B, sygn. 1/VI/2, Spr. z wojew. narady aktywu PPR w Bydgoszczy z 11 IX 1948 r.; R. Kozłowski, Polska Partia Robotnicza w województwie pomorskim 1942–1948, Bydgoszcz 1985, s. 232–235.

[4] AKW PZPR-B, sygn. 2/1V/1, Prot. z pos. rozszerzonej egz. KM PPR w Bydgoszczy z 8 IX 1948 r.

[5] Zob. przyp. 3.

[6] W. Ważniewski, *Walka polityczna w kierownictwie PPR i PZPR 1944–1964*, Toruń 1991, s. 7–42.

robotnika można nazwać komunistą, na co prelegent miał odpowiedzieć, że „w Polsce przedwojennej, jak i w innych krajach kapitalistycznych jeszcze w teraźniejszym czasie, robotnik, który domaga się swego prawa, zwany jest przez kapitalistę – komunistą". Odpowiedź, godna króla Salomona, nie zadowoliła jednak uczestników wspomnianego zebrania. W dyskusji „prowokacyjnie" wystąpił między innymi ówczesny burmistrz Barcina, konkludując, że „Strach straszy komunizmem, a tym samym rozbija PPR, ja i my wszyscy chcemy wierzyć w Boga i religię, proszę nam więcej nie mówić o komunizmie, na co otrzymał oklaski i liczne okrzyki: my nie chcemy komunizmu, bo kto przeciwko Bogu – Bóg przeciwko niemu"! O atmosferze tego spotkania świadczy uwaga w protokóle, iż burmistrz w trakcie swego wystąpienia bił pięścią w stół[7].

Przeciwnicy polityczni PPR nieprzypadkowo zarzucali tej partii i poszczególnym jej członkom komunizm. Tego rodzaju opinie i przekonania stawiały PPR w bardzo trudnej sytuacji, izolując ją od społeczeństwa, utrudniając działalność polityczną i organizacyjną. Niekiedy zawoalowane aluzje o charakterze i proweniencji PPR wystarczyły aby zdezorganizować rozwój tej partii nawet w środowiskach robotniczych, tak jak to czynił dosyć często Ignacy Kaliski, znany działacz PPS w Inowrocławiu. W połowie lutego 1946 r., na jednym z zebrań PPS w Żupie Solnej powiedział: „PPS jest starą partią robotniczą, która jest i będzie tolerowana przez wszystkie rządy, zaś pozostałe partie są dopiero w powijakach i nie wiadomo co z nimi będzie później". Na drugi dzień 28 robotników zwróciło kwestionariusze o przystąpieniu do PPR. Inowrocławscy działacze PPS niższej rangi nie bawili się już w żadną dyplomację, twierdząc wprost, że PPR jest partią komunistyczną, podrywając w ten sposób jej autorytet w masach i powodując ucieczkę członków[8]. Podobną taktykę w walce z PPR posługiwały się inne organizacje pepeesowskie[9].

Z różnych trybun partyjnych do połowy 1948 r. padały zapewnienia, że PPR nie jest partią komunistyczną, choć w jej szeregach znajdują się także komuniści, członkowie byłej KPP. Polską opinię publiczną w końcu września 1947 r. zelektryzowały postanowienia konferencji 9-ciu partii komunistycznych i robotniczych ze Szklarskiej Poręby o utworzeniu Biura Informacyjnego, instytucji nadrzędnej w stosunku do partii wchodzących w jego skład[10]. Lotem błyskawicy rozeszły się pogłoski o przekształceniu PPR w partię komunistyczną. Przeciwdziałając tym opiniom, kierownictwo PPR podjęło w październiku 1947 r. kampanię wyjaśniającą, w trakcie której wypowiadali się także przedstawi-

---

[7] AKW PZPR-B, sygn. 1/XII/5, Oficjalne doniesienie dot. Kilińskiego burmistrza m. Barcina (dok. bez daty). Strach pełnił funkcję sekretarza organizacji PPR w Barcinie.

[8] Tamże, sygn. 4/VI/3, Spr. KM PPR w Inowrocławiu za luty 1946 r.

[9] Tamże, sygn. 3/V/l, Wyciąg z prot. z pos. egz. KM PPR w Grudziądzu z 23 IV 1947 r.; Tamże, sygn. 3/VI/2, Spr. sekr. KM PPR w Grudziądzu za maj 1947 r.

[10] M. Turlejska. *Zapis pierwszej dekady 1945–1954*, Warszawa 1972, s. 95–97.

ciele najwyższych władz partyjnych. Rozmiary tej kampanii zdają się świadczyć o wadze tego problemu i o żywotności negatywnych opinii o komunizmie i komunistach. Na posiedzeniu Sekretariatu KC PPR, w dniu 11 października 1947 r. Roman Zambrowski tak wyjaśniał tę kwestię: „M.in. w związku z naradą 9-ciu partii wysunęło się zagadnienie: czy jesteśmy partią komunistyczną. Otóż nasza partia, mając te same cele, tę samą ideologię i często tą samą lub podobną strukturę co partie komunistyczne w innych krajach, nie jest jednak partią komunistyczną nie tylko ze względu na charakter naszego społeczeństwa, na warunki w jakich powstawała PPR i na tradycje naszych poprzedników, lecz również i z powodu słabego poziomu ideologicznego naszych szeregów, z powodu tego, że połowa bodaj członków naszej partii uważałaby stwierdzenie, że należą do partii komunistycznej za coś dla siebie żenującego"[11].

Z przytoczonego wyżej fragmentu wypowiedzi R. Zambrowskiego na uwagę zasługuje stwierdzenie, że co najmniej połowa członków PPR czułaby się zażenowana świadomością o przynależności do partii komunistycznej. Nie podejmując analizy tego problemu, warto jednak zaznaczyć, że procent owych „zażenowanych" był znacznie wyższy niż podaje Zambrowski. W Bydgoszczy szerzej o tych sprawach mówił w październiku 1947 r. Franciszek Blinowski – delegat KC PPR[12]. Podsumowując tę akcję Antoni Kuligowski, I sekretarz KW PPR w Bydgoszczy, w końcu marca 1948 r. powiedział: „trzeba było wyjaśnień, aby świat przekonać, że PPR nie jest partią komunistyczną, że nie zmieniła swego charakteru"[13]. Solennie także zaprzeczano jakoby miały powstać w Polsce kiedykolwiek kołchozy.

3. Społeczeństwo woj. pomorskiego wobec tak zwanej władzy ludowej i kolektywizacji. Reorientacja dotychczasowej polityki PPR nastąpiła pod naciskiem Biura Informacyjnego, które w czerwcu 1948 r. podjęło cały szereg brzemiennych w skutki decyzji, między innymi uchwałę o masowej kolektywizacji w krajach demokracji ludowej[14]. Gwałtowny zwrot w polityce partii i odsunięcie Gomułki od władzy spowodowały istny popłoch w społeczeństwie. W woj. pomorskim, podobnie jak w całym kraju, już w 1945 r. krążyły pogłoski o kołchozach. Ówcześni działacze PPR zgodnie wskazywali na tzw. „reakcję" jako źródło tych plotek, widząc w tym wszystkim przejawy

---

[11] AKW PZPR-B, sygn. 1/V/3, Prot. nr 17 z pos. Sekretariatu KC PPR z 11 X 1947 r.

[12] Tamże, sygn. 2/II/1. Prot. z odprawy poszerzonego aktywu KM PPR w Bydgoszczy w dniu 16 X 1941 r.

[13] Tamże, sygn. 2/VI/11. Prot. z: odprawy sekr. i aktywu PPR i PPS z 30 III 1948 r.

[14] W. Ważniewski. op. cit. s. 34, twierdzi, że oddzielnej uchwały na ten temat nie było. Jedynie w uchwale odnoszącej się do Jugosławii znlazł się bardzo niejasny zapis dotyczący kolektywizacji. który można było różnie interpretować. jednakże grupa dogmatyczno-sekciarska, jak gdyby na przekór Gomułce, forsowała tezę o konieczności kolektywizacji.

wrogiej działalności AK i NSZ. Wedle ich opinii podziemie miało buntować chłopów przeciwko władzy, sugerować społeczeństwu, że „w partii obecnie są ci z Moskwy", którzy chłopom ziemię odbiorą i zrobią kołchozy. W związku z powyższym Henryk Malinowski nawoływał aktywistów włocławskich PPR, aby przekonywali chłopów o nienaruszalności ich prawa do ziemi i o swobodzie w zakresie budowy obiektów gospodarczych i mieszkalnych na własnych działkach[15]. W tym samym czasie, gdy niektórzy wysocy funkcjonariusze PPR zapewniali o stabilności polityki państwa wobec wsi, na rynku żywnościowym wystąpiły bardzo poważne perturbacje, brakowało praktycznie wszystkiego, rosły ceny, szalała inflacja itp. Rozgoryczenie robotników i pracowników umysłowych pogłębiały dodatkowo dysproporcje pomiędzy przeciętnymi płacami a cenami na tzw. wolnym rynku. Wolny rynek – jak pisał w swoim sprawozdaniu starosta bydgoski – „jest dostępny tylko dla osób dysponujących dużymi kwotami pieniędzy, tych zaś uczciwa praca nie daje"[16].

Wieś pomorska uległa poważnej dewastacji na skutek działań wojennych i rabunkowej polityki wojsk radzieckich. Chłopi niechętnie wyzbywali się resztek zapasów płodów rolnych i zwierząt rzeźnych, stąd też wystąpiły bardzo poważne trudności w realizacji świadczeń rzeczowych, które coraz częściej bywały egzekwowane przy użyciu środków administracyjnych. Padały nawet propozycje odwołania się do doświadczeń bolszewickiej Rosji, do osławionych brygad robotniczych zwanych „czerwoną miotłą". Znany działacz PPR z Włocławka – Tadeusz Konarski – na jednym z posiedzeń Komitetu Miejskiego stwierdził, że „Rosja tylko wybrnęła z ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej, rzucając brygady robotników na wsie do ściągnięcia należnych kontyngentów i u nas jeżeli sytuacja nie zmieni się na lepsze będziemy musieli wziąć się (sic!) do tych środków"[17]. Informacje o tych pomysłach przenikały zapewne do środowiska wiejskiego i nie nastrajały go przychylnie do nowej władzy. Reklamowany przez PPR sojusz robotniczo-chłopski, szczególnie w okresie kolektywizacji, zamiast zbliżać miasto i wieś do siebie, w praktyce przyczyniał się do pogłębienia wzajemnych uprzedzeń i niechęci. Już jesienią 1945 r. w niektórych środowiskach miejskich uwidoczniły się przejawy wrogości wobec wsi[18]. Wtedy też rozpo-

[15] AKW PZPR-B, sygn. 6/I/1, Prot. z konf. PPR we Włocławku z 10 V 1945 r.

[16] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (cyt. dalej: AP-B, Wydz. Społ. Pol. UWP), sygn. 591, Spr. sytuacyjne starosty pow. Bydgoszcz za paźdz. 1945 r.

[17] AKW PZPR-B, sygn. 6/II/1, Prot. z pos. KM PPR we Włocławku z 18 V 1945 r.

[18] Tamże, sygn. 5/VI/10, Prot. z zebrania PPR przy Z Z Prac. Samorząd. w Toruniu z 10 XI 1945 r. W wolnych wnioskach poruszona została m.in. sprawa kontyngentów. Niejaki Wilczewski zwrócił uwagę, że „...chłop na wsi nie spełnia swoich obowiązków, oraz to, że chłop niechętnie daje kontyngenty do miasta". Wywody Wilczewskiego poparł Zander, mówiąc: „...pożądane by było, by pouczyć należycie chłopów o ich obowiązkach", W tym duchu wypowiadali się również inni dyskutanci – Stachowski i Łączkowski.

częły działalność zapowiadane przez Konarskiego specjalne grupy operacyjne do ściągania kontyngentów, złożone z przedstawicieli partii politycznych, MO i UBP, które miały pozostawać na terenie gmin tak długo dopóki zaległości nie zostaną ściągnięte w stu procentach. Opornych chłopów i urzędników należało aresztować[19].

Polityka egzekwowania kontyngentów przy użyciu środków represyjnych wynikała oczywiście z wyższej konieczności, ale jednocześnie rozmijała się z głoszonymi przez PPR hasłami sprawiedliwości, dobrowolności, świadomości itp., co w konsekwencji prowadziło do przeciwstawienia społeczeństwa tzw. władzy ludowej, które z coraz większą determinacją zaczęło wyrażać swoje niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Jako przykład może posłużyć „bunt" mieszkańców Łobżenicy, niewielkiego miasteczka w pow. wyrzyskim, gdzie 2 września 1945 r., około południa, w kilku punktach pojawiły się hasła wypisane czarną farbą na murach domów o następującej treści: „Precz z komuną", „Niech żyje Rząd Londyński", „Niech żyje AK", „Wstępujecie w szeregi AK", „Precz z milicją" i „Precz z PPR". Sprawcy wykorzystali moment, kiedy mieszkańcy przebywali na nabożeństwie w kościele, dzięki czemu nikt nie zauważył kto malował w biały dzień owe hasła na murach domów. Fakt ten należy tłumaczyć jako przejaw zbiorowej solidarności i wyraz powszechnej dezaprobaty wobec polityki ówczesnych władz, bowiem trudno uwierzyć aby nikt nie widział sprawców tego czynu. Zresztą nie był to przypadek i jak się wydaje wspomniane hasła miały ścisły związek z zapowiedzianym na godz. 19-tą tegoż dnia mityngiem z udziałem posła do KRN – Kazimierza Ślusarka. Ślusarek był jednym z członków grupy operacyjnej KC PPR, która zjawiła się na Pomorzu pod koniec stycznia 1945 r., pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji partyjnych, między innymi także w Toruniu, a jako syn fornala uważał sam siebie za „wodza" proletariatu rolnego. Wierzył w magiczną siłę słowa i umiejętność przekonywania innych, jednakże wystąpienie na wspomnianym wiecu zostało bardzo źle przyjęte, nie potrafił opanować wzburzenia i musiał salwować się ucieczką. W sukurs przyszedł mu zastępca Komendanta Powiatowego MO, który nie chcąc dopuścić do ewentualnych rękoczynów zabrał głos prosząc uczestników wiecu aby występowali w dyskusji pojedyńczo. Zgłosiło się kilku chętnych i gdy jeden z nich zaczął przemawiać, korzystając z chwilowej nieuwagi kapitan Ślusarek opuścił salę. Zebrani wypowiadali się krzycząc „Precz z komuną" i „My chcemy Polski z roku 1939". Zastępca komendanta odpowiadał: „...nie mamy nic wspólnego z komuną, że Rząd Radziecki nie wtrąca się w nasze sprawy i że dał nam wolność i swobodę". Z kolei z tłumu zaczęto krzyczeć: „Dlaczego zabierają nam krowy i konie, a rząd Polski nie stara się temu zapobiec". Narzekano także na podatki i reformę rolną. Wiec, który w zamyśle organizatorów miał

[19] Tamże, sygn. 6/V/1, Prot. z pos. Międzypart. Kom. Porozum. we Włocławku z 25 X 1945 r.

być wyrazem poparcia dla programu i polityki PPR, przekształcił się w burzliwą manifestację antyrządową. Występując otwarcie na wiecu dyskutanci musieli wiedzieć co ich czeka, a mimo to nie zabrakło im odwagi, wzburzenie sięgnęło więc zenitu. Jak zwykle w takich przypadkach bywało, władze polityczne na swój sposób tłumaczyły wszelkie przejawy niezadowolenia społecznego, obarczając odpowiedzialnością reakcję i wrogie siły. Również i tym razem do akcji wkroczyły niemal natychmiast organy UBP i MO, aresztowano kilka osób, w tym burmistrza Łobżenicy Nowakowskiego, który rzekomo osobiście miał malować owe hasła na murach domów[20].

Wracając do roku 1948, kiedy zapadły między innymi decyzje w sprawie kolektywizacji polskiej wsi, należałoby dodać, iż rozegrało się wtedy wiele innych wydarzeń w kraju i w skali międzynarodowej, które co pewien czas wstrząsały opinią publiczną. W styczniu 1848 r. uwagę Polaków przykuwała wojna domowa w Grecji, zgłaszały się całe grupy ochotników na wyjazd do tego kraju, aby w ramach brygad międzynarodowych, organizowanych rzekomo przez PPR, nieść pomoc partyzantom Markosa[21]. W Toruniu zgłosiło się 7 milicjantów z Komendy Miejskiej, a w Rejonowej Komendzie Uzupełnień odnotowano około 40 ochotników[22]. W lutym falę komentarzy wywołały wypadki w Czechosłowacji; w czerwcu szeroki rozgłos uzyskała sprawa jugosłowiańska. Opinia publiczna, wbrew oficjalnej propagandzie, sympatyzowała z Jugosławią i jej przywódcą Józefem Broz Tito. W sprawozdaniu za czerwiec 1948 r. Wydział Organizacyjny KW PPR tak komentował te nastroje: „Zaczynają się szerzyć głosy sławiące Tito, że jest to człowiek wielkiego ducha, że nie słucha Rosji, tylko idzie według swego rozumu, że przeprowadza reformę rolną, i że pojechał do Londynu w celu porozumienia się z Anglią. Następnie zaczynają się szerzyć nadzieje, że i u nas się to stanie i w innych państwach demokracji ludowej, że Rosjan powyrzuca się z tych państw, sławi się KPJ, że odrzucili Związek Radziecki i nie pozwolili się okupować"[23]. Przytoczona opinia oddaje dość dobrze nadzieje i oczekiwania Polaków roku 1948. W związku z tzw. sprawą jugosłowiańską marzyli o rychłym „wyswobodzeniu" się spod kurateli Rosji.

W stosunkach międzynarodowych zarysował się wówczas bardzo wyraźny rozdźwięk pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi AP i Wielką Brytanią na tle problemu niemieckiego. W różnych częściach świata tworzą się ogniska zapalne, które w każdej chwili mogą przerodzić się otwarty

[20] AP-B, Wydz. Społ. Pol. UWP, sygn. 589, Spr. sytuacyjne starosty pow. Wyrzysk za wrzesień 1945 r.

[21] AKW PZPR-B, sygn. 1/V/5, Okólnik KC PPR ze stycznia 1948 r. w sprawie akcji pomocy Grecji.

[22] Tamże, sygn. 5/VI/3, Spr. KM PPR w Toruniu za styczeń 1948 r.

[23] Tamże, sygn. 1/VI/6, Wyciągi Wydz. Org. KW PPR ze spr. KP/KM za czerwiec 1948 r. dla A. Kuligowskiego.

konflikt zbrojny. Polska opinia publiczna reagowała bardzo żywo niemal na każdy przejaw pogarszającej się sytuacji międzynarodowej. W kraju rosło napięcie, szerzyła się psychoza wojenna, a najbardziej nawet absurdalne wieści nabierały cech realizmu. Wystarczyły niewielkie ruchy wojsk czy mobilizacja rezerwistów, aby natychmiast fakty te urastały do rangi symbolu zwiastującego wojnę. Ludność rzucała się na sklepy, gromadziła zapasy, dezorganizując przy okazji i tak wątły rynek[24].

Charakteryzując sytuację wśród członków PPR i mieszkańców Torunia, jaka zaistniała w sierpniu 1948 r., Komitet Miejski pisał: „Ogólny nastrój wśród członków partii jest ujemny, gdyż tak jak całe społeczeństwo Torunia, tak i członkowie partii ulegli wpływom propagandy szeptanej o utworzeniu kołchozów i mającej wkrótce wybuchnąć wojnie itp. W związku z tym partię opanował oportunizm, nieróbstwo, biernota, oraz poważne obniżenie dyscypliny partyjnej, gdyż na ostatnie zaplanowane odprawy czy też zebrania zgłasza się zaledwie połowa nawet wśród aktywistów"[25].

Jest rzeczą oczywistą, iż reformy ustrojowe, polityczne czy społeczno-gospodarcze, nawet jeżeli dokonują się ewolucyjnie, bez gwałtownych wstrząsów, prawie zawsze będą rodziły niepokoje społeczne i napięcia. Stopień zaniepokojenia opinii publicznej można uznać za wprost proporcjonalny do zakresu oraz tempa dokonywanych zmian. W przypadku zmian rewolucyjnych i nieprzewidywalnych, a tak właśnie postępowały władze polityczne na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, społeczeństwo polskie żyło w stałym niepokoju. Nikt nie był pewien co przyniesie dzień jutrzejszy.

4. Nowe obciążenia fiskalne i kampania antychłopska. Obok wspomnianej kolektywizacji, wieś polską zbulwersowały dodatkowo w 1948 r. decyzje o nowych obciążeniach fiskalnych. Podatki nigdy nie należały do „miłych" obowiązków obywateli wobec państwa i trudno się temu dziwić, zwłaszcza gdy w odczuciu społecznym są one niesprawiedliwe, a tak było między innymi z opłatami na Społeczny Fundusz Oszczędności Rolnictwa (FOR). Wprowadzony ustawą z 30 stycznia 1948 r. obowiązek wpłat na FOR motywowano potrzebą zgromadzenia odpowiednich środków na odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych oraz na wypadek wystąpienia klęsk żywiołowych. Z punktu widzenia formalnego nie miał on charakteru podatku, ale w rzeczywistości taką rolę pełnił, stanowiąc bardzo dotkliwe obciążenia finansowe gospodarstw chłopskich, zwłaszcza kułackich. Rozporządzeniem z 18 lipca 1948 r. Rada Ministrów podniosła obowiązkowe stawki wpłat na FOR dla gospodarstw o dochodowości powyżej 60 kwintali, wywołując tą decyzją powszechne oburzenie wsi

[24] R. Kozłowski, op. cit., s. 235-236.
[25] AKW PZPR-B, sygn. 5/VI/3, Spr. KM PPR w Toruniu za sierpień 1948 r.

i niekiedy opór chłopów przy ściąganiu należności z tego tytułu i z racji opłat podatku gruntowego[26].

Niejako przy okazji nowej polityki fiskalnej rozpętano wtedy na szeroką skalę antychłopską kampanię propagandową, która z jednej strony miała przeciwstawić wieś miastu, a z drugiej – doprowadzić do dezintegracji środowisko wiejskie. Lansowana wówczas teoria walki klasowej na wsi nie była przypadkowa. Wydział Rolny KW PPR w Bydgoszczy w jednym ze swoich pism z 30 września 1948 r. pokazywał wieś pomorską jako dysponenta poważnych zasobów finansowych, niedostatek których odczuwała ludność miejska, prowadzącą na dodatek niezbyt „gospodarską" politykę tymi finansami. W całej tej argumentacji kryła się zawoalowana sugestia o rzekomej rozrzutności polskiego chłopa, nie umiejącego oszczędzać, żyjącego ponad stan i myślącego w kategoriach doraźnych korzyści. Wprawdzie owe zarzuty nie obejmowały całej społeczności wiejskiej, lecz tylko bogatszą jej część, przede wszystkim tzw. kułaków i kapitalistów wiejskich, tym niemniej można odnieść wrażenie, iż bogaciła się cała polska wieś. Taka argumentacja w spauperyzowanym społeczeństwie musiała przynieść efekty w postaci niechęci miasta do wsi. Tylko same Państwowe Zakłady Zbożowe w skali woj. pomorskiego miały wypłacić chłopom w okresie pożniwnym sumę w wysokości 3 mld. zł., nie licząc innych dochodów uzyskanych ze sprzedaży trzody chlewnej, bydła, drobiu, mleka, masła, jaj itp. W analogicznym okresie czasu do Skarbu Państwa z tytułu opłat FOR i podatku gruntowego wpłynęło zaledwie 1 miliard zł. Pomimo dysponowania znacznymi zasobami finansowymi, wieś w dalszym ciągu wyprzedawała zboże, przeznaczając uzyskane fundusze nie na inwestycje gospodarcze, nawozy mineralne, zboże selekcyjne itd., lecz na zakup dóbr konsumpcyjnych. Powstał wtedy sztuczny popyt na artykuły przemysłowe, nastąpiło zachwianie równowagi na rynku, natomiast państwo dysponowało nadwyżkami zboża, które na skutek niedostatku odpowiednich powierzchni magazynowych mogło ulec zepsuciu. W tej sytuacji regulacja mechanizmów rynkowych, między innymi poprzez zwiększenie obciążeń fiskalnych wsi, wydawała się być zabiegiem w pełni zrozumiałym i akceptowanym przez społeczeństwo. Rygorystycznym ściąganiem należności FOR oraz podatku gruntowego miały zająć się tzw. Komisje Współdziałania, w składzie których powinni znaleźć się: przewodniczący PRN, starosta, I sekretarz KP PPR, szef PUBP, Komendant Powiatowy MO i po jednym przedstawicielu partii działających w powiecie[27].

---

[26] Tamże, sygn. 1/V/5, Okólnik Nr 40 KC PPR z 11 IX 1948 r.; B. Okoniewska, *Przeobrażenia ekonomiczne w rolnictwie województwa gdańskiego w latach 1945–1958*, Gdańsk 1988, s. 45–48.

[27] AKW PZPR-B, sygn. 18/V/7, Pismo Wydz. Roln. KW PPR z 30 IX 1948 r. do KP PPR w Świeciu.

Wspomniane komisje tworzyły pozory akceptacji społecznej dla polityki rolnej PPR. Bez zastrzeżeń miały ją również popierać rady narodowe, które na swoich posiedzeniach podejmowały uchwały solidaryzujące się z decyzjami rządu, jak np. miało to miejsce w Nowym Mieście Lubawskim. „Radni witają z uznaniem politykę rządu w wyżej wymienionych dziedzinach – czytamy w uchwale PRN z 19 sierpnia 1948 r. – jako idącą po linii obrony słusznych interesów mało i średniorolnych mas chłopskich, oraz ukrócenia wyzysku tych mas ze strony kapitalistycznych i eksploatatorskich elementów wiejskich. Uznają wielką doniosłość spraw podatku gruntowego oraz FOR-u i wzywają terenowe rady do głębszego zainteresowania się powyższymi zagadnieniami"[28]. Odpowiadając na ów apel, również MRN w N. Mieście Lubawskim podjęła stosowną uchwałę w tej materii[29]. Obowiązkowe opłaty na FOR, obok potrzeby ustabilizowania rynku zbożowego, miały na uwadze także inne ważne cele społeczne, chodziło – jak wyjaśniano – o „przyzwyczajenie ogółu do oszczędzania jako czynnika koniecznego w każdym zdrowym społeczeństwie"[30].

Uchwały rad narodowych oraz inne poczynania władz państwowych i politycznych w tym zakresie, a także zakrojona na szeroką skalę kampania propagandowo-wyjaśniająca, nie zdołały przekonać społeczności wiejskiej co do zasadności wprowadzenia obowiązkowych opłat na FOR[31]. Wieś realizowała je z dużymi oporami i władze państwowe zmuszone były do sięgnięcia po środki represyjne. Tylko w pierwszym kwartale 1950 r. w wspomnianym pow. nowomiejskim (lubawskim) na poczet zaległości podatku gruntowego i FOR dokonano 760 zajęć, z czego w około 100 przypadkach doszło do licytacji[32]. Niekiedy zajęcia egzekucyjne odbywały się w asyście MO[33].

Nieobliczalna wręcz polityka fiskalna wobec wsi, mająca przysporzyć państwu odpowiednie środki na inwestycje przemysłowe w ramach planu 6-letniego i jednocześnie podjąć ekonomiczne podstawy niezależnej egzystencji chłopstwa jako klasy społecznej, doprowadziła do ujawnienia się wielu negatywnych zjawisk, z którymi władze państwowe nie bardzo potrafiły sobie poradzić. Przede wszystkim dał znać o sobie przybierający różne formy opór społeczny wobec idei kolektywizacji. Krążyły plotki nie tylko o kołchozach, ale mówiono także o wprowadzeniu nowych podatków, np. od ślubów kościelnych,

---

[28] Archiwum Państwowe w Olsztynie (cyt. dalej: AP-O), Zespół akt PRN N. Miasto Lubawskie, sygn. l, Prot. nr 28 z pos, PRN z 19 VIII 1948 r.

[29] Tamże, Zespół Zarządu Miasta N. Miasto Lub., sygn. 18, Prot. nr 48 z pos, MRN z 7 IX 1948 r.

[30] Zob. przyp. 28.

[31] AP-O, Zespół akt starostwa pow. N. Miasto Lub., sygn. 121. Spr. sytuacyjne starosty pow. N. Miasto Lub. za paźdz, 1948 r.

[32] Tamże, sygn. 125, Spr. starosty pow. N. Miasto Lub. za pierwszy kwartał 1950 r.

[33] Tamże, sygn. 122, Spr. wójta gminy Kurzętnik za maj 1949 r.

od posiadanych krów, świń, drzew owocowych itp. Walka z tzw. szeptaną propagandą nie była łatwa, gdyż ludność wiejska w obecności reprezentantów władzy zachowywała się skrycie, nie ujawniała swoich przekonań i poglądów[34].

Wiele kontrowersji i rozgoryczenia wyrosło również wokół podatku gruntowego, którego wysokość zależała najogólniej rzecz biorąc od klasy posiadanej ziemi. Władze kilkakrotnie podnosiły stawki tego podatku, zwiększając tym samym ogólne obciążenia finansowe gospodarstw rolnych, co naturalnie nie mogło zyskać aplauzu podatników, ale ich największe oburzenie spowodowała dopiero decyzja o zmianie klasyfikacji gruntów. W tym miejscu należy wyjaśnić, iż poczynając od 1947 r. podatek ten był realizowany częściowo w naturze, a więc nie tylko w pieniądzach. Obowiązek ten spoczywał przede wszystkim na gospodarstwach o wyższej dochodowości[35]. Zakres tzw. dostaw obowiązkowych realizowanych w zbożu, ziemniakach, żywcu wołowym i wieprzowym oraz mleku stale był rozszerzany i zwiększany. W stosunkowo krótkim czasie stały się one najbardziej dokuczliwą formą nacisku ekonomicznego, powszechnie znienawidzoną przez chłopów, natomiast władze polityczne i administracyjne nie ukrywały, iż traktują je jako środek przyśpieszający proces kolektywizacji polskiej wsi. Wymiar podatku gruntowego i świadczeń rzeczowych zależał w dużej mierze od klasy ziemi. Najwyższym podatkiem obciążone były gospodarstwa dysponujące ziemią I i II klasy. Powszechne oburzenie wywołała decyzja Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG), która arbitralnie, bez uwzględniania konkretnych warunków terenowych, nakazała zmienić przedwojenną (z 1936 r.) klasyfikację gruntów i przeszacować je o klasę wyżej. Zdarzały się jednak przypadki przeszacowywania o kilka klas wyżej, jak to np. miało miejsce w pow. tucholskim, gdzie ziemie klasy VII i VI przenoszono odpowiednio do klasy IV i III[36]. Tuchola nie stanowiła w tym względzie wyjątku i podobne praktyki odnotowane zostały w innych powiatach[37]. Wedle opinii Antoniego Jakubowicza, byłego wicewojewody pomorskiego, PKPG narzuciła odgórnie woj. pomorskiemu (bydgoskiemu) odpowiednie proporcje i limity gruntów poszczególnych klas. I tak np. musiało ono wykazać na swoim obszarze 40 tys. ha ziemi ornej I klasy oraz 120 tys. ha ziemi tejże kategorii II klasy[38].

[34] Tamże, sygn. 121, Spr. sytuacyjne starosty pow. N. Miasto Lub. za wrzesień i paźdz. 1948 r.; Tamże, sygn. 9, Prot. z odprawy burmistrzów i wójtów pow. N. Miasto Lub. z 7 XII 1948 r.; Tamże, Zespół akt byłego Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie (cyt. dalej: AKW PZPR-O), sygn. 83/I/1, Prot. z konf. pow. PZPR w N. Mieście Lub. z 13 III 1949 r.

[35] B. Okoniewska, op. cit., s. 48.

[36] AKW PZPR-B, sygn. 51/1/6, Prot. z woj. konf. PZPR w Bydgoszczy z 21 XII 1956 r.; Tamże, sygn. 51/II/31, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 27 XI 1956 r.

[37] Tamże, sygn. 51/1/6, Prot. z woj. konf. PZPR w Bydgoszczy z 21 XII 1956 r. – głos w dyskusji Z. Suchodolskiego ze Żnina.

[38] Tamże.

Tego rodzaju rozstrzygnięcia nie miały nic wspólnego z rzetelną klasyfikacją gruntów. Nie ulega wątpliwości, iż ten prosty zabieg decydentów z PKPG miał przysporzyć państwu większe dochody z rolnictwa, być może także przyśpieszyć i ułatwić kolektywizację, ale z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że oznaczał on również poważny wzrost obciążeń gospodarstw chłopskich i niekiedy ich kompletną ruinę. Niszczenie najbardziej towarowych gospodarstw chłopskich, tzw. kułackich, dokonywało się w majestacie obowiązującego wówczas prawa i za przyzwoleniem władz politycznych, w imię wyższych celów socjalizmu. Władysław Kruczek, długoletni I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy, zwolennik kolektywizacji za wszelką cenę, rozliczając się ze swej polityki rolnej mówił w październiku 1956 roku: „Drugim b. ważnym problemem w naszym województwie – to sprawa rolnictwa. Szczególnie na tym odcinku było u nas dużo efekciarstwa w pracy, działalności na pokaz, patrzenia do góry, by nas pochwalono, że w cyfrach mamy osiągnięcia. To co mówił tow. Gomułka o doprowadzeniu do ruiny wielu gospodarstw kułackich dotyczy i naszego województwa. Czy my na egzekutywie KW zastanawialiśmy się nad tym problemem wnikliwie, jak wielką szkodę wyrządzamy krajowi i jak to zmienić. Muszę ze wstydem powiedzieć, że na egzekutywie na ten temat poważnie nie myśleliśmy. Cieszyliśmy się jeżeli wykończyliśmy jakieś gospodarstwo, że łatwiej powstawać będą spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielnie produkcyjne to był nasz konik, a szczególnie mój, który przesłaniał mi wiele braków na wsi". Ile w tym wystąpieniu Kruczka było szczerości, a ile wyrachowania wynikającego z potrzeby chwili, z chęci utrzymania się na powierzchni życia politycznego, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. W dalszej części wypowiedzi dał wyraz przekonaniu, że nie wszystko poszło na marne, że nadal umacniać się będą setki dobrych i bardzo dobrych spółdzielni i że wreszcie „chłop zacznie żyć pełną gębą"[39].

W okresie przełomu październikowego wiele emocji budziła właśnie krzywdząca klasyfikacja gruntów. Reprezentanci wsi przy różnych okazjach domagali się powrotu do starej klasyfikacji z 1936 r. lub nawet z czasów okupacji. Niektóre powiaty, np. tucholski, nie czekając na generalne rozstrzygnięcie tej kwestii, na własną rękę załatwiały w Ministerstwie Rolnictwa powrót do starej klasyfikacji[40]. Leon Wiśniewski – I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy – w swojej relacji z przebiegu plenum Komitetu Wojewódzkiego w dniu 27 listopada 1956 r. informował władze centralne, że gdyby przywrócono woj. bydgoskiemu klasyfikację gruntów z 1936 r., to plan obowiązkowych dostaw zboża zmniejszyłby się o 70 tys. ton, a podatku gruntowego o 40 milionów złotych[41]. Byłaby to znaczna ulga w realizacji zobowiązań na rzecz państwa.

[39] Tamże, sygn. 51/11/30, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 25 X 1956 r.

[40] Tamże, sygn. 51/11/31, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 27 XI 1956 r.

[41] Tamże, sygn. 51/VI/45, Telefonogram I sekr. KW PZPR w Bydgoszczy L. Wiśniewskiego do KC z 28 XI 1956 r.

5. Opór wsi przeciwko kolektywizacji i przywiązanie do tradycyjnej własności. Podatek gruntowy, FOR, zmiana klasyfikacji gruntów, a także inne wydarzenia rozgrywające się na przestrzeni roku 1948 w kraju i na świecie, w oczywisty sposób przyciągały uwagę opinii publicznej, jednakże największy rezonans społeczny wywołała sprawa kolektywizacji. Bezpośrednio lub pośrednio kolektywizacja dotknęła zdecydowaną większość społeczeństwa, trzeba bowiem pamiętać, że ludność wiejska stanowiła wtedy około 70% ogółu obywateli państwa polskiego[42]. Inne problemy, takie jak odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w kierownictwie PPR czy tzw. wypadki jugosłowiańskie, aczkolwiek z punktu widzenia „wielkiej" polityki niezmiernie ważne i brzemienne w skutki, to jednak dla szarego obywatela czy nawet członka partii były zbyt odległe i w pewnym sensie abstrakcyjne. Dotyczyły one tzw. elit władzy, a więc ludzi bardzo wysoko zaszeregowanych w hierarchii partyjnej i rządowej, z którymi przeciętny obywatel nie miał żadnego związku. Owe elity, choć stale podkreślały swój związek ze społeczeństwem, zwłaszcza z klasą robotniczą i chłopstwem „pracującym", odwoływały się do „woli ludu", w praktyce jednak funkcjonowały jak gdyby obok społeczeństwa i nierzadko przeciwko niemu, czego wymownym świadectwem może być chociażby omawiana kolektywizacja. Program socjalizacji polskiej wsi z jednej strony dotyczył szerokich kręgów społeczeństwa, a z drugiej uderzał w najczulszy punkt ludność wiejską – stawiał bowiem pod znakiem zapytania kwestię indywidualnej własności i podważał tradycyjne formy gospodarowania na „swoim". O przywiązaniu polskiego chłopa do ziemi, do ojcowizny, do swego itp., można by wiele pisać, jednakże w tym miejscu warto jedynie zaznaczyć, iż ówczesne władze zdawały sobie sprawę z istniejącego stanu rzeczy, a mimo to zdecydowały się na forsowanie programu kolektywizacji. Podczas akcji popularyzacji spółdzielczości produkcyjnej w toruńskich zakładach pracy, w dniu 21 września 1948 r., na zebraniu członków PPR w Fabryce Kotłów i Maszyn prelegent w interesującej nas tutaj sprawie z pewną przesadą mówił: „Nasi polscy rolnicy są tak przywiązani do swej roli ojczystej, że gotowi byliby stracić rodzinę, aniżeli wyzbyć się swego kawałka roli, który uważają za rzecz najbardziej drogą z rzeczy posiadanych na ziemi"[43].

Lęk przed utratą ziemi był zjawiskiem powszechnym i został odnotowany w wielu ówczesnych dokumentach. W sprawozdaniu omawiającym przebieg wrześniowych (1948 r.) zebrań informacyjnych na temat spółdzielczości produkcyjnej w pow. rypińskim już na samym wstępie zaznaczono: „Pomimo dobitnych argumentów przytaczanych przez prelegentów, licznych komentarzy i wyczerpujących wyjaśnień, jednym wspólnym mianownikiem dla wypowiedzi

[42] W. Waźniewski, op, cit., s. 34.

[43] AKW PZPR-B, sygn. 5/V/l, Prot. z zebrania PPR w F-ce Kotłów i Maszyn w Toruniu z 21 IX 1948 r.

był strach przed utratą prywatnej własności spowodowany przez wrogą propagandę, a w głównej mierze przez nieświadomość elementu wiejskiego"[44]. Twierdzenie sprawozdawcy jakoby strach przed utratą własności ziemi był rezultatem braku odpowiedniego uświadomienia, względnie wynikiem działalności wrogiej propagandy itp., niczego oczywiście nie wyjaśnia. Był to dosyć typowy sposób interpretacji różnych złożonych zjawisk, tłumaczenia niepowodzeń w realizacji „jedynie" słusznych programów, za co odpowiedzialność miały ponosić jakieś bliżej nieokreślone siły reakcyjne. W rzeczywistości za tymi sloganami kryło się nieróbstwo i dyletanctwo reprezentantów lokalnych władz.

W sąsiednim pow. lipnowskim odnotowano w źródłach inny dosyć typowy przypadek. Na zebraniach członków PPR (25 osób) i bezpartyjnych mieszkańców gromady Lubiń (70 osób), gmina Kikół, w chwili gdy sekretarz organizacyjny KP PPR zakończył swój referat na temat kolektywizacji, z sali rozległy się okrzyki: „Nie chcemy spółdzielczości, chcemy pracować tak jak dotąd". Okrzyki sala przyjęła burzliwymi oklaskami[45].

Dla władz politycznych pewnym zaskoczeniem musiała być również postawa parcelantów, którzy jednoznacznie i zdecydowanie stawali w obronie swoich działek, odrzucając jakąkolwiek myśl o wspólnym gospodarowaniu. Założenia, iż właśnie wsie poparcelacyjne uda się najszybciej i bez większego oporu skolektywizować, gdyż z reguły były one bardzo słabe ekonomicznie, często brakowało tam odpowiednich zabudowań gospodarczych i mieszkalnych, inwentarza żywego itd., okazały się błędne. Chłopi parcelanci, niedawni robotnicy rolni, nie mieli zamiaru powracać do sytuacji sprzed kilku lat i jak gdyby na nowo zaczynać pracę nie na swoim. Na przełomie października i listopada 1948 r. typowaniem wsi do skolektywizowania zajmowały się władze wojewódzkie PPR. Jako przykład można wskazać wsie Szychowo i Chełmonie w pow. wąbrzeskim, które po uprzednim rozpoznaniu stanu zagospodarowania, warunków bytowych, struktury socjalnej i poziomu ideologicznego mieszkańców, Komitet Wojewódzki wytypował jako pierwsze do skolektywizowania. „Chłopi obydwu wsi – podkreślał w sprawozdaniu delegat KC – to działkowicze nie posiadający dotychczas zabudowań gospodarczych, w większości nie posiadający narzędzi rolniczych i inwentarza. Za mieszkania służą im dawniejsze „czworaki" lub suteryny i piwnice dawniejszych pałaców. W obydwu wsiach istnieją koła PPR. W indywidualnych rozmowach przeprowadzonych z mieszkańcami tych wsi stwierdzono, że istnieje dobre podłoże do założenia spółdzielni. Niektórzy uwa-

[44] Tamże, sygn. 16/VI/5, Spr. z przebiegu zebrań part. pow. Rypin odbytych 19 i 26 IX 1948 r.

[45] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół akt byłego Centralnego Archiwum KC PZPR (cyt. dalej: AAN KC PZPR), sygn. 295/IX-9, Spr. St. Mroczka z zebrania PPR w Lubiniu, gm. Kikół z 26 IX 1948 r.

żają, że ich sytuacja ulegnie poprawie. Inni nie mają własnego zdania na ten temat. Lepiej sytuowani gospodarze sprzeciwiają się zakładaniu spółdzielni"[46].

Wbrew lansowanym teoriom, biedniacy i średniacy, do której to kategorii zaliczano między innymi parcelantów – byłych robotników rolnych i upełnorolnionych chłopów małorolnych, nie stali się naturalnymi sojusznikami PPR w walce o socjalistyczną wieś. Swojej własności bronili z nie mniejszym zaparciem niż chłopi zamożniejsi i od pokoleń gospodarujący na ojcowiźnie. W Radominie, pow. Rypin, jeden z parcelantów argumentował: „Tak mi powiedziano, że nie oddaj przyznanej ziemi, choćby ci przyszło stanąć z ostrym czy jakimkolwiek narzędziem, żadnej spółdzielni nie popieramy dlatego, że nie było uspółdzielczenia ziemi jak leżała odłogiem"[47].

Również parcelanci z innych powiatów twierdzili, że spółdzielnie trzeba było zakładać w 1945 r., a nie teraz gdy ziemia została przez nich zagospodarowana[48]. Jeden z parcelantów ze wsi Stary Zieleń w pow. wąbrzeskim mówił: „My jako robotnicy rolni czekaliśmy na parcelację jak zmiłowania Bożego, pracowaliśmy dzień i noc na swoich kawałkach, które dostaliśmy; kupiło się konika, krówkę, brony, pługi, wszystko co do ręki potrzeba. Człowiek nie zjadł, ani się nie ubrał, tylko inwentarz kupował, a teraz oddać wszystko i żebyś nic nie miał tylko do roboty chodził. Potrzeba było od początku tak zrobić – nie dawać tych działek, a zorganizować spółdzielnie"[49].

O oczekiwaniu robotników rolnych na podział ziemi obszarniczej i o ich rozgoryczeniu w związku z kolektywizacją dyskutowano dosyć szeroko w końcu sierpnia 1948 r. na konferencji PPS we Włocławku. Właściciel trzyhektarowego gospodarstwa z okolic Lubienia konstatował: „Rząd demokratyczny powitaliśmy z radością. Cieszymy się, że człowiek, który służył jaśniepanu, lizał łapy jego, otrzyma ziemię. Ja stwierdzam, znając ten stan rzeczy jaki jest obecnie, że chłop ten biedny żyje dzisiaj nie lepiej a gorzej. (...) Jest bieda i są wrogo ustosunkowani do jakiejkolwiek kolektywizacji"[50].

Parcelanci, chłopi i robotnicy rolni z pow. aleksandrowskiego zgodnie twierdzili, że nie chcą należeć do żadnej spółdzielni, ponieważ tam trzeba wspólnie pracować, a według nich najlepsze efekty na roli daje praca gdy każdy gospodarzy na swoim kawałku. Zapewniali, że będą płacić wszystkie podatki co do grosza, lecz równocześnie prosili propagatorów spółdzielczości: „zostawcie nas

[46] AKW PZPR-B, sygn. 22/V/8, Spr. delegata KC PPR T, Wiśniewskiego z pobytu w pow. wąbrzeskim w okresie od 24 X do 28 XI 1948 r.

[47] Zob przyp. 44; D, Jarosz, Obraz chłopa w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959, Warszawa 1994, s. 81–82, 87–89.

[48] Zob, przyp. 45.

[49] AKW PZPR-B, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przenoszenia ostatnich uchwał KC.

[50] Tamże, sygn. 31/VII/1, Prot. z konf. PPS miasta i pow. Włocławek z 22 VIII 1948 r.

w spokoju"[51]. Broniąc się przed kołchozami niektórzy uczestnicy zebrań informacyjnych przełamywali strach i otwarcie atakowali politykę rolną PPR. Sekretarz KP PPR w Rypinie, Alojzy Malicki, w swoim referacie wygłoszonym na konferencji sprawozdawczej w listopadzie 1948 r. zwrócił uwagę, że po lipcowym plenum KC usiłowano poderwać autorytet kierownictwa wśród szeregowych członków partii i w społeczeństwem, twierdzono między innymi, iż „partia prowadzi do utraty własności, do utraty tego co posiadasz, do nędzy"[52]. Z kolei na zebraniu koła PPR w Szpetalu Górnym, pow. lipnowski, jeden z dyskutantów w obecności Władysława Dworakowskiego powiedział: „przecież Bierut kiedy dawał ziemię, to mówił, że ziemia jest twoją własnością na wieczność, a teraz mówi się o przyszłym scalaniu gospodarki". Wyjaśnienia, że chłopów nie okłamywano kiedy mówiono o wieczystej własności ziemi, nie przekonały nikogo, a „zebrani" – jak odnotowano w sprawozdaniu – kręcąc głowami, dawali znać, że własności kolektywnej nie uznają za swoją własność"[53].

Reasumując należy stwierdzić, że chłopi pomorscy zwarcie wystąpili w obronie prywatnej własności ziemi i tradycyjnej gospodarki rodzinnej. W tym względzie nie było początkowo żadnych różnic pomiędzy właścicielami starych gospodarstw a parcelantami, choć ci ostatni znajdowali się najczęściej w trudniejszej sytuacji materialnej i szybciej ulegali presji ekonomicznej i różnym innym naciskom władz. Nierzadko, nie mieli po prostu wyboru i spółdzielnia produkcyjna stawała się dla nich jedyną możliwą drogą wyjścia z trudnej sytuacji. Na wspomnianym wyżej zebraniu w Szpetalu Górnym padło stwierdzenie: „oddamy nawet ostatnią koszulę, ale do spółdzielni, do wspólnej pracy nie pójdziemy". Wypowiedź ta skomentowana została jako charakterystyczna zwłaszcza dla parcelantów, „którzy nie mogą pogodzić się z myślą o oddaniu swoich gospodarstw do wspólnej uprawy, wtedy, kiedy włożyli w nie wiele trudu, oszczędności i poświęcenia z myślą, że to będzie ich wieczysta własność indywidualna. Do własności zespołowej, kolektywnej chłopi nie są przyzwyczajeni i nie mają zaufania wskutek specyficznej swej mentalności"[54].

6. Propagatorzy i realizatorzy programu kolektywizacji. W zachowanych sprawozdaniach z przebiegu akcji propagującej spółdzielczość produkcyjną we wrześniu i październiku 1948 r., a także w innych materiałach źródłowych związanych z tą sprawą, trudno odnaleźć choćby jeden pozytywny głos „autentycznego" chłopa na temat kolektywizacji. Przychylnie o toczącej

---

[51] AAN, KC PZPR, sygn. 295/IX-9, Spr. instruktora KC PPR J. Kozaka z woj. pomorskiego z 29 IX 1948 r.

[52] AKW PZPR-B, sygn. 16/I/1, Spr. sekr. KP PPR w Rypinie A. Malickiego na konf. w dniu 24 XI 1948 r.

[53] Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC PPR w okresie 19–26 IX 1948 r.

[54] Tamże.

się rzekomo walce klasowej na wsi polskiej, nagłaśnianej zwłaszcza od lipca 1948 r., a później o spółdzielczości produkcyjnej, wypowiadali się ludzie nie mający żadnego związku z rolnictwem. Wśród „znawców" i propagatorów spółdzielczości produkcyjnej na pierwszym miejscu znaleźli się reprezentanci aparatu partyjnego, następnie administracji, dalej klasy robotniczej, niekiedy robotników rolnych, natomiast chłopi milczeli lub też wyrażali diametralnie odmienne zdanie. Radykalna przebudowa struktury agrarnej i stosunków własnościowych polskiej wsi dokonywała się bez udziału samych zainteresowanych. I tym razem przyznano prymat ideologii i doktrynie. Rolnictwo, jako bardzo ważna gałąź gospodarki narodowej, nie miało szczęścia. O jego losach decydowali często ludzie, których można uznać za wybitnych policjantów czy politruków, ale którzy najprawdopodobniej nie potrafili odróżnić ozimej pszenicy od wschodzącego żyta. Żeby nie być gołosłownym warto przypomnieć Stanisława Radkiewicza, długoletniego szefa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który w grudniu 1954 r. został ministrem PGR-ów[55] czy znanych „aparatczyków" i przypadkowych wiceministrów rolnictwa – Stefana Staszewskiego[56] i Antoniego Kuligowskiego[57].

Do tej kategorii „znawców" problematyki rolnej należeli również niektórzy funkcjonariusze partyjni niższej rangi, jak np. członek władz wojewódzkich PPR w Bydgoszczy – Henryk Malinowski, któremu, w udziale przypadło przeszkolenie aktywu partyjnego z pow. tucholskiego. Malinowski kategorycznie żądał od swoich słuchaczy, aby na temat odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego mówili nie dłużej niż pół godziny, natomiast polityce rolnej, łącznie z odczytaniem fragmentów referatu Hilarego Minca, poświęcić należało całą godzinę. Szkicując wizję uspółdzielczonej wsi, Malinowski, i nie tylko on, nie potrafił odpowiedzieć na proste pytania zadawane z sali.. W Dąbrowie Chełmińskiej, pow. Chełmno, padło pytanie: „Czy udziałowiec spółdzielni produkcyjnej będzie spłacał raty za działkę osobiście czy też spółdzielnia? A jeżeli spółdzielnia będzie spłacała, to z jakich kredytów i czy nie będzie to kosztem udziałowca, który wszedł do spółdzielni ze swoim własnym (spłaconym) gruntem?"[58].

Oceniając przebieg konferencji aktywu PPR w Inowrocławiu, w lipcu 1948 r., instruktor Komitetu Centralnego w swoim sprawozdaniu napisał: „Nastrój był bardzo dobry, szczególnie podobał się chłopom obecny stosunek do bogaczy wiejskich. Podkreślano, że należy go przystrzyc, bo za mocno obrósł w

[55] A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 295.
[56] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 334–335.
[57] AKW PZPR-B, sygn. 51/IV/97, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 24 VIII 1956 r. Obecny był A. Kuligowski jako minister rolnictwa.
[58] Tamże, sygn. 21/VI/2, Prot. z rozszerzonego pos. aktywu PPR w Tucholi z 15 IX 1948 r.; Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań po 1inii przenoszenia ostatnich uchwał KC PPR w okresie 19–26 IX 1948 r.; R, Kozłowski, op. cit., s. 237.

piórka". Mankamentem jedynie był fakt, iż w dyskusji występowali przeważnie aktywiści KP i KM, brakowało natomiast chłopów[59].

W pow. świeckim członkowie kół folwarcznych PPR bez zastrzeżeń mieli akceptować linię polityczną partii w omawianych kwestiach. Zgoła inna sytuacja wytworzyła się w organizacjach wiejskich, gdzie trudno było nawiązać jakikolwiek kontakt z uczestnikami zebrań, chłopami małorolnymi i częściowo średniorolnymi, którzy – jak zaznaczono w protokóle – „w zasadzie popierali spółdzielczość produkcyjną", jednakże w obecności bogatych gospodarzy bali się rzekomo o tych sprawach mówić. W swoich wystąpieniach dyskutanci pomijali problematykę spółdzielczości produkcyjnej, choć zebrania z 19 i 26 września tym właśnie zagadnieniom były poświecone[60]. Zresztą nie tylko szeregowi członkowie partii, ale również aktywiści wyższego szczebla woleli nie wspominać na zebraniach wiejskich o spółdzielczości produkcyjnej, aby nie stwarzać „paniki na temat, kiedy, gdzie i jak będzie z kołchozami". Ustosunkowując się do przebiegu tej akcji, A. Kuligowski zarzucał wojewódzkiemu aktywowi PPR, że nie tylko nie przygotował się odpowiednio do jej przeprowadzenia, ale – jak zaznaczył – „wstydziliśmy się i baliśmy mówić o tych zagadnieniach, mimo, że od lipca mieliśmy jasność sytuacji – jaką nakreślił nam KC"[61]. Na zebraniach panowało często głuche milczenie, wypowiadali się tylko nieliczni i najodważniejsi, żywe dyskusje prowadzili natomiast chłopi we własnym środowisku.

Zdarzały się przypadki bojkotu zebrań przez chłopów – członków PPR, na których miały być omawiane zagadnienia spółdzielczości, co można uznać za pewien wyraz zorganizowanego oporu. W Kitowie, pow. Grudziądz, jeden z członków PPR oświadczył, że „tak długo, jak zebrania będą zwoływane dla omówienia kołchozów, na zebrania nikt nie przyjdzie". I rzeczywiście, spośród 20 członków tego koła nikt nie stwił się na zebranie. Podobna sytuacja zaistniała w Rożentalu, pow. N. Miasto Lubawskie, gdzie na zebranie nie stawił się ani jeden gospodarz – członek PPR, przyszli natomiast robotnicy i pracownicy nie posiadający ziemi[62]. Trudno ustalić, jaki zasięg miały tego rodzaju protesty, można jedynie stwierdzić, że występowały również w innych powiatach[63].

Wielkim niewypałem okazała się akcja popularyzacji uchwał lipcowego plenum KC, która z uwagi na okres nasilonych prac polowych została odwoła-

---

[59] AAN, KC PZPR, sygn. 295/IX-9, Spr. instruktora KC PPR Z. Jacaka z konf. aktywu PPR w Inowrocławiu z 18 VII 1948 r.

[60] AKW PZPR-B, sygn. 18/IV/6, Prot. z pos. egz. KP PPR w Świeciu z 4 X 1948 r.

[61] Tamże, sygn. 1/VI/2, Spr. z woj. narady aktywu PPR w Bydgoszczy odbytej we wrześniu 1948 r.

[62] Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC.

[63] Tamże, sygn. 14/VI/17, Prot. z zebrań w sprawie uchwał KC PPR w pow. lipnowskim z 19 IX 1948 r.

na, zamierzano ją wznowić dopiero w sierpniu. Do lipca 1948 r. przeprowadzono zaledwie 11 zebrań gminnych, przy bardzo słabej frekwencji i nie najlepszej dyskusji. Komitet Wojewódzki odnotował, iż wśród uczestników wspomnianych zebrań „wyczuwa się pewną nieufność, szczególnie do zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej". Biedni rolnicy z zadowoleniem mieli przyjąć zapowiadaną walkę z bogatym chłopem, ale nastrój na zebraniach oceniano jako bierny[64]. Zresztą idea walki klasowej była niekiedy opacznie rozumiana przez owych biednych chłopów – członków PPR, mianowicie jako okazja do wzbogacenia się kosztem bogaczy wiejskich, dzięki czemu sami staliby się „kułakami". W opinii władz wojewódzkich taka postawa wynikała z bardzo niskiego poziomu ideologicznego członków PPR, którzy niczym nie różnili się w swej mentalności od chłopów bezpartyjnych[65].

7. Partyjni chłopi wobec kolektywizacji. W materiałach źródłowych odnotowano wiele przypadków wrogiego stosunku chłopów – członków PPR/PZPR do idei spółdzielczości produkcyjnej, ale zdarzały się sytuacje wręcz paradoksalne, jak np. miało to miejsce w Kruszynie, wsi położonej w pow. włocławskim. Spośród 71 członków tamtejszej organizacji PZPR, tylko 11 wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej, ale nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że to oni właśnie prowadzili agitację wśród bezpartyjnych aby nie wstępowali do spółdzielni, gdyż ich jako członków partii do tego zmuszono[66]. W tym samym powiecie sekretarz jednej z organizacji partyjnych w gminie Przedecz, nie tylko nie rozprowadził broszurek propagandowych o spółdzielczości produkcyjnej, ale na dodatek krytykował politykę rolną partii, mówiąc: „stale zawracają głowę o kołchozach, a ludność wiejska tylko zniechęca się do pracy"[67]. Jak oświadczył jeden z uczestników plenum KC PZPR w N. Mieście Lubawskim, członkowie partii z Montowa byli „bardziej wrogo nastawieni do spółdzielczości aniżeli bezpartyjni". Sekretarze organizacji wiejskich PZPR, uczestnicy sześciodniowego kursu szkoleniowego w Bydgoszczy, w lutym 1957 r., już na samym początku ostrzegli organizatorów, że nie chcą nic słyszeć o spółdzielniach produkcyjnych. Będzie to niepotrzebna strata czasu[68].

Za agitację antykołchozową z szeregów PPR/PZPR usunięto wielu chłopów – członków partii. Po przełomie październikowym nie bardzo wiedziano

---

[64] Tamże, sygn. 1/V1/6, Spr. Wydz. Org. KW PPR w Bydgoszczy z 26 VII 1948 r.

[65] Tamże. Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC.

[66] Archiwum Państwowe we Włocławku (cyt. dalej: AP-W), Zespół akt starostwa pow., sygn. 120, Spr. sytuacyjne starosty pow. Włocławek za maj 1949 r.

[67] Tamże.

[68] AKW PZPR-O, sygn. 83/11/1, Prot. z rozszerzonego plenum KP PZPR w N. Mieście Lub. z 29 VI 1950 r.; AKW PZPR-B, sygn. 51/VI/46, Telefonogram kierownika Wydz. Org. KW PZPR w Bydgoszczy W. Cendrowskiego do KC z 28 II 1957 r.

czy należy ich zrehabilitować, gdyż – jak tłumaczył Leon Wiśniewski – z reguły wydalano spółdzielców – członków partii za wystąpienia przeciwko spółdzielczości[69]. Wracając jeszcze do wspomnianych członków partii z Kruszyna, którzy twierdzili, że zmuszono ich do wstąpienia do spółdzielni, warto zauważyć, iż nie było w tym żadnej przesady. Władze partyjne rzeczywiscie wywierały nacisk na chłopów – członków PPR/PZPR, aby w pierwszej kolejności zapisywali się do organizowanych spółdzielni. Presja przybierała różne formy, czasami miała charakter ojcowskiej perswazji, polegającej na przeprowadzeniu rozmów z wytypowanymi członkami partii. Na przełomie 1954/1955 roku takie rozmowy odbyły się z członkami partii, którzy pozostawali poza spółdzielniami, choć w miejscach ich zamieszkania takie gospodarstwa funkcjonowały. Niekiedy w rozmowach uczestniczyli członkowie egzekutyw powiatowych. W ich wyniku do istniejących spółdzielni produkcyjnych w pow. mogileńskim przystąpiło 32 członków partii, w wąbrzeskim – 25, grudziądzkim – 26, brodnickim – 13 i aleksandrowskim – 14. W kilku przypadkach wykluczono z partii najbardziej wrogo usposobionych do spółdzielczości członków i ociągających się z decyzją o wstąpieniu do spółdzielni. Gra na zwłokę stanowiła dosyć powszechną taktykę obronną. Wielu z tych, z którymi przeprowadzono rozmowy zimą, przyrzekło podpisać statut na wiosnę, czego jednak nie uczynili, oświadczając, że zrobią to jesienią. W pow. aleksandrowskim wydalono wtedy z partii 7 osób, a w powiatach brodnickim i chojnickim po jednej. W odniesieniu do chłopów – członków PZPR z pow. chełmińskiego odnotowano w protokóle kilka interesujących szczegółów, które stanowiły uzasadnienie ich odmowy o wstąpieniu do spółdzielni. Nie wstępują bo „gospodarzy im się jak nigdy" lub też że „więcej pomocy od państwa nie potrzebują, a wstąpią do spółdzielni wówczas, gdy nie będą mogli nadal gospodarzyć indywidualnie". Ponadto jak zaznaczono w cytowanym dokumencie, na ich postawy i argumentację miała oddziaływać także propaganda kułaków, którzy przestrzegali, że „każdy kto wstąpi do spółdzielni będzie uważany za komunistę" i że „komuniści długo gospodarzyć już nie będą, a gdy przyjdzie rząd lądyński, to może się odbić na chłopie spółdzielcy". Szczególnie niechętnie chłopi – członkowie PZPR rozmawiali o spółdzielniach źle gospodarujących, gdzie szerzyło się pijaństwo, kradzieże, kłótnie, w których dniówki obrachunkowe były bardzo niskie. Na wiosnę 1955 r., we wsiach gdzie istniały spółdzielnie, poza ich zasięgiem pozostawało jeszcze około 2700 chłopów – członków partii[70].

8. Inne przejawy dezaprobaty wobec kolektywizacji. Postawa chłopów, którzy zdecydowanie odrzucali ideę kolektywizacji, była wielokrotnie piętnowana i bardzo surowo oceniana przez różnych doktrynerów i funk-

[69] AKW PZPR-B, sygn. 51/IV/107, Prot. z pos. KW PZPR w Bydgoszczy z 21 VI 1957 r.
[70] Tamże, sygn. 51/VI/42, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC 5 V 1955 r.

cjonariuszy partyjnych. Jeden z uczestników posiedzenia rozszerzonej egzekutywy KW PPR w Bydgoszczy, obradującej 21 sierpnia 1948 r., tak oceniał postawę chłopów: „...u chłopa spotykamy się z brakiem uspołecznienia, ciemnotą, należałoby najpierw uczyć chłopa i podnieść jego świadomość, wówczas będzie na słuchał". Kończąc swoje wystąpienie dodał: „Chłop jeszcze nie odczuł dobrodziejstwa spółdzielczości". Przy okazji A. Kuligowski nie mniej krytycznie ocenił aktyw partyjny, zarzucając mu między innymi brak przygotowania i zdecydowania w „przenoszeniu uchwał KC na wieś". Panuje tam chaos i szerzy się propaganda reakcyjna[71].

Chłopi bardzo rzadko w swoich wystąpieniach publicznych odwoływali się do groźby jako argumentu w dyskusji z PPR/PZPR, gdyż wiedzieli dobrze co ich może spotkać w takich przypadkach, że prawie na pewno do akcji wkroczy UB. Podejrzliwość władzy rodziły nawet zdarzenia mało istotne, jak np. opisany wypadek w Prątnicy, pow. N. Miasto Lubawskie, gdzie podczas przeglądu koni ktoś z obecnych wskazując na milicjanta powiedział: „patrzcie kołchoźnik idzie". Natychmiast wdrożono dochodzenie, ustalono nazwisko „wroga ludu" i sprawę przekazano do Prokuratury i Sądu Okręgowego w Grudziądzu[72].

Rozsądek nakazywał ostrożność w formułowaniu ocen i opinii na temat polityki PPR/PZPR. Nie mniej jednak A. Kuligowski alarmował na wrześniowej (1948 r.) naradzie aktywu PPR, że w terenie, a konkretnie w pow. grudziądzkim i świeckim padały takie oto uwagi: „Niech tylko przyjdzie PPR z kolektywizacją, to my ich sztorcem powiesimy"[73]. Jednemu z aktywistów partyjnych w pow. nowomiejskim, który chciał zorganizować spółdzielnię produkcyjną we wsi Kamionka, znalazł nawet czterech chętnych, powiedziano wprost: „Jeżeli ty założysz spółdzielnię produkcyjną to będziesz wisiał na wierzbie"[74]. Być może wypadki tego rodzaju występowały częściej, lecz nie znalazły odbicia w przekazach źródłowych, stąd trudno określić rozmiar tego zjawiska.

Niekiedy swój stosunek do spółdzielczości chłopi wyrażali krzykiem i gwizdami. W trakcie przygotowań do VI Kongresu ZSCh, w czerwcu 1956 r. odbyło się w Mogilnie spotkanie miejscowych chłopów z członkami bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego ZSCh i z delegatami na kongres. W sumie wzięło udział w tym spotkaniu około 1000 osób, a więc była to grupa dosyć reprezentatywna. W spotkaniu uczestniczył także poseł na sejm, znany prokomunistycz-

[71] Tamże, sygn. I/IV/2, Prot. z pos. rozszerzonej egz. KW PPR w Bydgoszczy z 21 VIII 1948 r.

[72] AP-O, Akta starostwa pow. N. Miasto Lub., syg 122, Spr. KP MO w N. Mieście Lub. za styczeń 1949 r.

[73] AKW PZPR-B, sygn. 1/VI/2, Spr. z woj. narady aktywu PPR w Bydgoszczy odbytej we wrześniu 1948 r.

[74] AKW PZPR-O, sygn. 83/II/2, Prot. z plenum KP PZPR w N. Mieście Lub. z 31 I 1953 r.

ny działacz ludowy – Antoni Korzycki. Powiat mogileński szczycił się największą ilością spółdzielni produkcyjnych w woj. bydgoskim i być może dlatego władze polityczne zdecydowały się właśnie tutaj urządzić wspomnianą imprezę. Nie przyniosła ona jednak spodziewanych korzyści propagandowych i politycznych, gdyż w trakcie dyskusji ujawniły się silne nastroje antykołchozowe. Jeden z uczestników dyskusji twierdził, że gospodarka indywidualna daje państwu i chłopu więcej korzyści aniżeli spółdzielcza. Żądał „wolnej ręki dla chłopa" i zmian na kierowniczych stanowiskach. Z kolei gdy głos zabrał przedstawiciel „przodującej spółdzielni produkcyjnej", próbując polemizować z argumentami swego przedmówcy i innych dyskutantów, „zebrani chłopi podnieśli wrzawę gwiżdżąc i krzycząc – precz ze spółdzielczością", nie pozwalając mu dokończyć przemówienia[75].

Owa niezbyt parlamentarna metoda wyrażania zbiorowych przekonań, może być jednak uznana za wyraz dezaprobaty całej wsi bydgoskiej wobec kolektywizacji rolnictwa. Po XX zjeździe KPZR radykalnie zmienił się klimat polityczny i nie tylko chłopi w sposób gwałtowny wyrażali swoje niezadowolenia. Ci, którzy nie poddali się presji, wytrwale broniąc swoich gospodarstw, występowali teraz w aureoli niemal bohaterów. Rolnik z pow. sępoleńskiego o swojej postawie wobec kolektywizacji mówił w grudniu 1956 r. następująco: „Ja nie jestem przeciwko spółdzielczości produkcyjnej, ale propagowałem zawsze, kiedy tylko miałem głos, aby do spółdzielni nie należeć. Kiedy przed wojną ksiądz krytykował mnie za to, że nie chodzę do kościoła i spowiedzi, odpowiadałem mu – Wy mnie księże proboszczu kijem do nieba nie zagonicie. I teraz też ja mówię – kijem do spółdzielni produkcyjnej rolnika nie zaciągniecie. Ja mówiłem tak – zróbmy po dwie spółdzielnie produkcyjne w każdym powiecie, takie które nie będą potrzebowały propagandy a będą same propagować tę formę spółdzielczą, jeżeli ktoś koło nich przejdzie. Gdyby tak to było, to nie rozwiązano by złych spółdzielni a dobrych byłoby o wiele więcej. Skutki są takie, że sprowadzaliśmy półtora miliona ton zbóż corocznie i gdyby nie było VII Plenum to na drugi rok sprowadzalibyśmy 2, 5 mln. ton, a na trzeci rok – 3 mln. ton"[76].

9. Chłopskie argumenty przeciw spółdzielczości produkcyjnej. Gdy przez kraj przetaczała się fala agresywnej propagandy na rzecz spółdzielni produkcyjnych[77], odnotować należy i inne głosy środowiska chłopskiego, można powiedzieć bardziej wyważone i spokojne, które także nie przypadły do

---

[75] AKW PZPR-B, sygn. 51/VI/44, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 9 VI 1956 r.

[76] Tamże, sygn. 51/I/6, Prot. z woj. konf. PZPR w Bydgoszczy z 21 XII 1956 r.

[77] Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań po 1inii przeniesienia ostatnich uchwał KC PPR w okresie 19–26 IX 1948 r. Akcją wrześniowych zebrań objęto w woj. pomorskim 1532 koła gromadzkie i folwarczne, na 1674 istniejących.

gustu entuzjastom szybkiej kolektywizacji. W pow. nowomiejskim chłopi aktywistom partyjnym powiedzieli: „Ziemi u nas jest dużo, więc możecie przyjść i założyć spółdzielnię i w niej gospodarzyć po spółdzielczemu, ale bez nas"[78]. Na zakończenie dyskusji o spółdzielczości produkcyjnej w kole PPR Gruta w pow. grudziądzkim, która odbyła się 19 września 1948 r., jeden z uczestników zebrania oświadczył: „Co tu dużo będziemy gadać? Róbcie, to zobaczymy jak to będzie wyglądało, tylko nie u nas"[79].

Generalnie chłopi nie dawali wiary zapewnieniom agitatorów o możliwości polepszenia swej egzystencji w spółdzielniach produkcyjnych, a między sobą mówili, że nawet jeżeli powstaną takie gospodarstwa spółdzielcze, to będą organizowane tylko na pokaz[80]. Za żadną cenę nie chcieli odstąpić od swej własnej działki, nawet gdy ta działka była dla nich źródłem nędznej egzystencji. „Jeżeli rząd chce brać w obronę biednych i średnich chłopów, to niech ich upełnorolni", twierdzili rzekomo pod wpływem podszeptów bogaczy wiejskich[81].

W dyskusjach wskazywali na sąsiednie majątki państwowe, znajdujące się najczęściej w opłakanym stanie, które z pewnością nie mogły służyć jako wzór do naśladowania. „Przecież mamy najlepsze przykłady, jak wyglądają majątki państwowe – wskazywał jeden z uczestników zebrania w Zieleniu w pow. wąbrzeskim – tam były maszyny i wszelki inwentarz, a gospodarka jest deficytowa. W gazetach to piszą, że chłop powinien brać przykład z majątków państwowych, tam wyprodukowali z 1 ha 30 q a chłop 12 q z 1 ha. A ja twierdzę, że nie jest tak, bo my parcelanci wyprodukowaliśmy 30 q z ha i nawet więcej, a na majątkach państwowych to same chwasty i osty i nawet 12 q nie wyprodukowali. To my mamy z tego przykład brać i czy mamy też tak robić? A jeżeli tak, to wówczas i chleba w mieście nie będzie, tak jak teraz nie ma mięsa i tłuszczu"[82]. Podobnych wypowiedzi odnotowano znacznie więcej, stąd można wnosić, iż gospodarka w majątkach państwowych raczej nie zachęcała do wspólnego gospodarowania. W późniejszym okresie czasu taką rolę spełniały same spółdzielnie produkcyjne, które swoim wyglądem i stanem gospodarki raczej odstraszały niż przyciągały chłopów. Na ogół zdawano sobie sprawę, o czym świadczy między innymi dyskusja na plenum Komitetu Wojewódzkiego w październiku 1955 r., ze negatywny lub pozytywny stosunek chłopów do spół-

[78] AKW PZPR-O, sygn. 83/II/3, Prot. z plenum KP PZPR w N. Mieście Lub. z 31 VIII 1954 r.

[79] AKW PZPR-B, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r.po linii przeniesienia ostanich uchwał KC.

[80] Tamże, Spr. z zebrań po linii przenoszenia ostanich uchwał KC PPR w okresie 19–26 IX 1948 r.

[81] Tamże, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przeniesienia ostanich uchwał KC.

[82] Tamże.

dzielczości zależeć będzie od stanu gospodarczego spółdzielni i poziomu życia spółdzielców. Rzeczywistość odbiegała jednak daleko od wyobrażeń realizatorów programu kolektywizacji. Jeden z uczestników plenum Komitetu Miejskiego w Toruniu tak opisywał zorganizowaną w 1952 r. spółdzielnię produkcyjną w Gostkowie: „...w tej spółdzielni jest 18 członków, w tym dwóch bez ręki, jeden 70-letni, 8 jest w brygadzie hodowlanej i kilku przydatnych do prac rolnych, my zamiast umacniać spółdzielnię odstraszamy członków, gdyż obarczamy spółdzielnie wszystkimi ziemiami opuszczonymi". Spółdzielnia w Gostkowie nie stanowiła wyjątku, np. w Turzynie pięciu spółdzielców gospodarzyło na gruntach stanowiących prywatną własność. Właścicielka zamierzała sprzedać ziemię i wyrzucić spółdzielców „na łeb"[83].

Padające z głodu konie w spółdzielni „Iskra" w pow. mogileńskim[84], zdychające krowy w spółdzielni Dobrzyń[85], zagłodzone świnie w spółdzielniach pow. rypińskiego[86], i inne podobne przypadki na pewno nie zachęcały chłopów do kolektywnej gospodarki. Bydło padło z głodu także w PGR i to we wrześniu 1956 r. Zaalarmowany doniesieniami o tragicznej sytuacji hodowlanej w grudziąckich PGR-ch, Komitet Powiatowy PZPR interweniował w Wojewódzkim Zarządzie PGR w Bydgoszczy. W wyniku tej interwencji zjawili się w Grudziądzu lekarz weterynarii i zootechnik, którzy oświadczyli, „że to jeszcze nie jest tak źle, bo w województwie więcej zdycha"[87]. Poza tym w PGR-ch fałszowano statystykę dotyczącą hodowli, ukrywając pewną ilość inwentarza, co sprzyjało różnym kombinacjom i nadużyciom[88]. Zresztą nie były to jedyne „grzechy". W skali woj. bydgoskiego, jak wykazał między innymi spis rolny, PGR-y użytkowały około 13 tys. ha ziemi więcej niż wykazywały w swoich planach. Dzięki tym kombinacjom zawyżano wydajność z ha i stan obsady inwentarza na 100 ha[89].

Dokonując krytycznej oceny stanu uspołecznionej gospodarki rolnej w woj. bydgoskim, Wincenty Zdziarski – instruktor Wydziału rolnego KW, przytoczył dość znamienny szczegół dotyczący mleczności krów w spółdzielniach: „Badaliśmy udój mleka od krów w 6 spółdzielniach i stwierdziliśmy, że od jednej krowy w tych spółdzielniach wynosi przeciętnie 3 litry". W dalszej części swoich wywodów wskazał na spadającą z roku na rok wydajność z ha, co jego

---

[83] Tamże, sygn. 58/11/7, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 10 IX 1955 r.; Tamże, sygn. 51/VI/43, Telefonogram I sekr. KW W. Kruczka do KC z 5 X 1955 r.

[84] Tamże, sygn. 51/IV/100, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 23 XI 1956 r.

[85] Tamże, sygn. 51/VI/42, Telefonogram kierownika Wydz. Org. KW W. Cendrowskiego do KC z 14 VI 1955 r.

[86] Tamże, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 13 V 1955 r.

[87] Tamże, sygn. 51/II/29, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 8 X 1956 r.

[88] Tamże, sygn. 51/IV/93, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 27 IV 1956 r.

[89] Tamże, sygn. 51/11/29, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 8 X 1956 r.

zdaniem wynikało z niedostatecznego nawożenia ziemi obornikiem, a to zaś było rezultatem niskiego stanu pogłowia inwentarza żywego w spółdzielniach. W dobrze prosperującym gospodarstwie nawożenie gleby obornikiem winno być dokonywane co 4 lata, podczas gdy w spółdzielniach zabieg ten mógł być przeprowadzany co 8 lat a nawet co 12 lat[90]. Uwzględniając te wszystkie fakty, chyba należy zgodzić się z opinią właścicielki dziewięciohektarowego gospodarstwa ze wsi Ogorzeliny w pow. chojnickim, która uzasadniała swoją niechęć do spółdzielczości twierdzeniem, że oddaje państwu prawie tyle samo zboża co spółdzielnia[91].

10. Repatrianci o kołchozach. Broniąc się przed kolektywizacją chłopi pomorscy odwoływali się często do świadectwa przesiedleńców zabużańskich i repatriantów z głębi Rosji, którzy niekiedy na własnej skórze doświadczyli czym są kołchozy, względnie też mieli inne okazje przyjrzenia się z bliska życiu kołchozowemu. Dyskusja z nimi nie była łatwa, gdyż zazwyczaj odwoływali się do osobistych przeżyć, co w ich przekonaniu dawało im prawo do ferowania kategorycznych sądów, np. „...na spółdzielnię nigdy się nie zgodzę, bo byłem 4 lata w Rosji i znam je dobrze"[92]. Repatrianci, dotąd raczej traktowani nieprzychylnie przez miejscowych, stali się raptem źródłem wiedzy o kołchozach i o Rosji w ogóle. Dopiero teraz zaczęto rozumieć ich zachowania i nieufność w stosunku do tzw. władzy ludowej, dlaczego nie wstępowali do partii, „bo byli, widzieli i odczuli skutki gospodarki spółdzielczej w Rosji"[93]. Zapewne był to poważny problem polityczny, bowiem w informacjach przesyłanych do Warszawy wielokrotnie podkreślano, że „dużo złośliwej propagandy na temat kołchozów sieją repatrianci i wśród nich jest największe zdenerwowanie"[94]. Nawet osadnicy – inwalidzi wojenni z pow. świeckiego wyrażali się krytycznie o gospodarce kołchozowej w Związku Radzieckim"[95].

O kołchozach krążyły fantastyczne opowieści, między innymi że wszystkie ścieżki zostaną zaorane, ludzie będą jadali z jednego kotła, wszyscy będą chodzić w niebieskich ubraniach i nogi owijać workami[96]. „Do stawianych przed

---

[90] Tamże, sygn. 51/II/30, Prot. z plenum KW PZPR w Bydgoszczy z 25 X 1956 r.

[91] Tamże, sygn. 51/VI/43, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 25 X 1955 r.

[92] Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC.

[93] Tamże, sygn. 16/VI/5, Spr. z przebiegu zebrań part. pow. Rypin odbytych 19 i 26 IX 1948 r.

[94] AAN, KC PZPR, sygn. 295/IX-9, Spr. z narady aktywu PPR, PPS i SL we Włocławku z 22 VIII 1948 r.

[95] AKW PZPR-B, sygn. 18/VI/9, Spr. instruktora KP PPR w Świeciu z zebrań odbytych 19 IX 1948 r.

[96] Tamże, sygn. 1/VI/5, Spr. Wydz. Org. KW PPR w Bydgoszczy za sierpień 1948 r.; Tamże, sygn. 16/VI/5, Spr. z przebiegu zebrań part. w pow. Rypin odbytych 19 i 26 IX 1948 r.

nimi perspektyw lepszego życia w uspółdzielczonych gospodarstwach odnoszą się z nieufnością wskutek nasłuchania się ujemnych plotek o życiu kolektywnym. Pogłoski takie przed wojną szerzył kler i sanacja, a obecnie nowymi źródłami tych plotek często bywali repatrianci i inni ludzie przybyli z terenów zabużańskich, czasem nawet z głębi Rosji"[97].

11. Przeciw mechanizacji. Za gospodarką kolektywną miała przemawiać również potrzeba unowocześnienia i zmechanizowania produkcji rolnej, czego nie można było dokonać w rozdrobnionej gospodarce chłopskiej. Ponieważ jednak mechanizacja jakby po drodze niszczyła prywatną własność, chłopi odnieśli się do tej idei bardzo krytycznie, wskazując między innymi na fatalny stan gospodarki w majątkach państwowych, gdzie były maszyny i traktory. W pow. inowrocławskim odnotowano: „My maszyn nie chcemy, bo te 5-7 ha zetną sierpem, byle było własne"[98]. We wsi Sadki, pow. Wyrzysk, jeden z uczestników dyskusji wypowiadając się przeciwko mechanizacji nie bez pewnej ironii zauważył – „...mówicie o spółdzielniach produkcyjnych, o traktorach, a co będą robiły moje konie, kto będzie płacił za traktory". Na zebraniu w Dziednie, pow. bydgoski, obsługiwanym przez sekretarza KW PPR Stanisława Wasilewskiego, kwestionowano w ogóle przydatność traktorów do pracy na roli. Jako przykład podano ośrodek maszynowy w Mąkowarsku, gdzie wykorzystywano traktor wyłącznie do młócki, natomiast gdy rolnicy prosili o skierowanie go do orki, kierownik mówił, że „u jednego na polu za mokro, u innego za duże góry i traktoru nie dał"[99].

Gdyby całą tę argumentację przeciwko mechanizacji traktować dosłownie, to rzeczywiście należałoby przyznać rację tym wszystkim „znawcom" problematyki polskiej wsi, którzy twierdzili, że „biedni chłopi są zacofani, nieoczytani i nie wiedzą kto jest ich wrogiem klasowym..."[100]. Zawiłości i tajniki walki klasowej usiłowano im nie tylko wyjaśnić, ale wskazywano: „Rząd polski i partie robotnicze stanęły na stanowisku, że chłopa trzeba wziąć w obronę" i dalej, że „85% ludności wiejskiej potrzebuje naszej pomocy"[101]. Tymczasem sprzeciw wobec mechanizacji nie wynikał wcale z zacofania i ciemnoty chłopskiej, lecz był to wyraz dezaprobaty dla polityki PPR, która postęp w produkcji rolniczej warunkowała potrzebą kolektywizacji. Chłopi odrzucali wszystko co godziło w ich własność prywatną. Naiwność i brak znajomości polskich realiów

---

[97] Tamże, sygn. 1/VI/6, Spr. z zebrań kół wiejskich z 19 IX 1948 r. po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC.

[98] Tamże, sygn. 1/VI/5, Spr. Wydz. Org. KW PPR w Bydgoszczy za sierpień 1948 r.

[99] Zob. przyp. 97.

[100] AKW PZPR-B, sygn. 2/V/6, Prot. z zebrania kół PPR i PPS przy Zarządzie Miasta Bydgoszczy z 25 IX 1948 r.

[101] Tamże, sygn. 27/VII/1, Prot. z konf. ścisłego aktywu PPS w Bydgoszczy z 28 VIII 1948 r.

należałoby raczej wytknąć tym wszystkim ideologom kolektywizacji, którzy zakładali, że w 1949 r. do spółdzielni produkcyjnych przystąpi dobrowolnie 1% gospodarstw chłopskich. Jak twierdził Hilary Minc – „spółdzielnie będą na takim poziomie, że chłopi będą stawać w kolejce o przyjęcie". Miały być dobrowolne dla biedniaka i średniaka, natomiast „bogaty chłop musi być bity przez te kołchozy"[102]. Bardzo szybko okazało się, że nikt nie staje w kolejce do owych „wymarzonych" kołchozów, a bity był nie tylko bogaty chłop, lecz cała wieś polska.

12. Klasa robotnicza a kolektywizacja. W procesie uspółdzielczania polskiej wsi poważna rola miała przypaść klasie robotniczej. Zgodnie z obowiązującą wówczas teorią walki klasowej, jako bardziej zaawansowana pod względem rozwoju świadomości politycznej, powinna przyczynić się do uświadamiania mas chłopskich[103]. Jak nisko ideolodzy PPR oceniali świadomość polityczną i klasową chłopów wspomniano już kilkakrotnie w innym miejscu, tutaj warto zwrócić uwagę na praktyczną stronę realizacji tych zadań. Wrześniowa kampania informacyjna o spółdzielczości produkcyjnej objęła swoim zasięgiem także wszystkie ważniejsze ośrodki miejskie. Najpierw organizowano ogólnomiejskie narady aktywu ekonomicznego PPR i PPS i zaraz potem zebrania informacyjne w zakładach przemysłowych, szczególnie branży metalowej, które w pierwszej kolejności miały wysyłać swoich pracowników do akcji naprawy maszyn rolniczych w gminnych ośrodkach maszynowych. Na ogólnomiejskiej naradzie aktywu PPR i PPS w Toruniu, odbytej 17 września 1948 r., przedstawiciel władz wojewódzkich PPR szczegółowo określił zasady na jakich winna być organizowana ta pomoc. Na zebraniach załóg fabrycznych należało przede wszystkim wyjaśnić doniosłość tego zadania, po czym sami robotnicy winni wyłonić spośród siebie najlepszych fachowców, ludzi „uświadomionych politycznie", gdyż przy okazji naprawiania maszyn mieli oni także prowadzić agitację na rzecz spółdzielczości. Toruńskim fabrykom wyznaczono wtedy do obsłużenia pięć najbliższych ośrodków maszynowych.

Dyskusja na wspomnianej naradzie z 17 września koncentrowała się wokół zagadnień związanych z koniecznością podniesienia świadomości politycznej chłopa, wskazywano, że na wsi są ludzie którzy mówią o kołchozach i dlatego „chłopi wyzbywają się swego mienia". Reprezentant Fabryki Kotłów i Maszyn apelował do robotników o wysyłanie na wieś robotników najbardziej uświadomionych, by „nie brali od chłopa pod żadnym względem masła" itp., natomiast by dzielili się z chłopem tym co „mają przy sobie", żeby „chłop widział współpracę i serdeczność pracownika miasta do pracownika wsi". Znalazł się także przedstawiciel toruńskiej klasy robotniczej, który był w Rosji, stąd znał kołchozy

[102] Tamże, sygn. 1/VI/2, Spr. z woj. narady aktywu PPR w Bydgoszczy odbytej we wrześniu 1948 r.

[103] Tamże, sygn. 6/II/1, Prot. z pos. KM PPR we Włocławku z 6 VIII 1948 r.

z autopsji, zapewniał więc zebranych o dobrych warunkach życia kołchoźników[104].

O przebiegu tej akcji w toruńskich fabrykach zachowało się sporo ciekawych relacji, jednakże stanowią one oddzielny program badawczy, dotyczą bowiem stanowiska ludności miejskiej wobec aktualnych problemów wsi. Warto przyjrzeć się tym kwestiom na przykładzie Fabryki Wodomierzy i Gazomierzy, gdzie głównym referentem był uczestnik wspomnianej narady aktywu gospodarczego – inż. Jerzy Hübner. Wedle jego wyjaśnień do mieszkańców wsi nie docierała aktualna prasa i stąd w dużym stopniu wynikało niezrozumienie „korzyści płynących z kolektywnej pracy". Dalej argumentował: „Nikogo z nas nie dziwi kolektywne traktowanie rzemiosła w postaci spółdzielni fryzjerskich, piekarskich czy szewskich, dlaczego kolektywizacja rolnictwa ma wydawać się czymś odmiennym, przeciwnie – nigdzie jak tam nie zaznacza się jej potrzeba. Każdy małorolny chłop odniesie wybitne korzyści przez możność używania maszyn rolniczych, których sam sobie nie jest w stanie kupić. Wzmocni się jego pozycja socjalna przez uniezależnienie od bogatych rolników i przez zaprawienie w życiu zbiorowym. My świadomi w pełni wysokich korzyści jakie nasza wieś uzyska przez zmianę swojej struktury, pragniemy jej przyjść z pomocą i oddać na jej usługi nasze doświadczenie i umiejętności przez kontaktowanie się z nimi i doprowadzenie do stanu użyteczności zniszczone i zdekompletowane maszyny rolnicze, oraz wygłaszania aktualnych prelekcji"[105].

Hübner poruszył wiele innych problemów związanych z rolnictwem, które łącznie z przytoczonym wyżej tekstem świadczyły o naiwności ludzi z miasta, bo jak można stawiać znak równości pomiędzy spółdzielnią fryzjerską czy szewską a rolniczą spółdzielnią produkcyjną, Są to sprawy nieporównywalne i tylko ignorant może ze sobą je zestawić. Znacznie rozsądniej zachowali się członkowie partii robotniczych na dworcu Głównym PKP, gdzie po zagajeniu zebrania przez sekretarza terenowej organizacji PPR Roberta Balcerowicza i wygłoszeniu referatu przez Rudolfa Cwiejkowskiego, nikt nie zabrał głosu w dyskusji, gdyż jak stwierdził jeden z jego uczestników „nad wygłoszonym referatem nie ma co dyskutować", ponieważ jest tak wyczerpujący i zrozumiały[106].

13. Ruch łączności miasta ze wsią. Wspomniane ekipy remontowe otwierały inspirowany przez PPR ruch łączności miasta ze wsią. W jego ramach powstawały grupy łączności praktycznie we wszystkich fabrykach, zakładach pracy, urzędach, szkołach, uczelniach, w wojsku, organizacjach mło-

[104] Tamże, sygn. 5/1X/l, Prot. z zebrania aktywu ekonomicznego przy KM PPR w Toruniu z 17 IX 1948 r.

[105] Tamże, sygn. 5/V/l, Prot. z zebrania kół PPR i PPS w F-ce Wodomierzy i Gazomierzy w Toruniu z 22 IX 1948 r.

[106] Tamże, sygn. 30/VI/2, Prot. z zebrania PPR i PPS na Dw. Gł. PKP w Toruniu z 17 IX 1948 r.

dzieżowych itp. Z reguły aktywizowały się one w okresie nasilonych prac polowych, np. w czasie żniw czy jesiennych zbiorów okopowych, choć nie tylko, a wystarczy tu wspomnieć o akcji zwalczania stonki ziemniaczanej, udziale w święcie ludowym, dożynkach itp. Jednym słowem miasto miało czynnie uczestniczyć w życiu gospodarczym, kulturalnym i społeczno – politycznym wsi. Ich działalność nie wzbudzała większych emocji jeżeli koncentrowała się wokół zagadnień gospodarczych czy kulturalnych, gorzej, gdy zjawiały się z zadaniem zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w wytypowanych przez czynniki polityczne wsiach. Wówczas takie ekipy „non stop" przekonywały chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, aż do pozyskania pierwszych kandydatów do spółdzielni. Nierzadko zjawiały się w asyście funkcjonariuszy UB i prokuratury, co oczywiście nie było przypadkowe, chodziło o zastraszenie i złamanie woli oporu. Chłopi w takich przypadkach stawali się bardziej podatni na argumenty agitatorów. Jeden z członków tzw. aktywu opisał swój udział w zakładaniu spółdzielni w pow. toruńskim następująco: „Otóż ja byłem jednym z organizatorów spółdzielni produkcyjnych i chcę pokazać jak ta praca przebiegała w terenie. Otóż po dwóch – trzech tygodniach pracy na wsi wyznaczonej do zorganizowania spółdzielni, zdobywaliśmy podpisy nie patrząc, kto wchodzi na statut (sic). A celem naszym było zwerbowanie od 11 do 15 członków i zameldowanie, że spółdzielnia produkcyjna powstała. Po zawiązaniu takiej spółdzielni aktyw odjeżdżał, nie otaczając w dalszym ciągu tych ludzi, którzy weszli na statut (sic) i nie troszcząc się o należyty rozwój, jak i powiększenie szeregów spółdzielców. To też dlatego obecnie spółdzielnie kuleją i nie ma konkretnych wyników"[107].

Wracając do wspomnianych wyżej ekip fabrycznych, które zaczęto tworzyć jesienią 1948 r., warto zaznaczyć, iż początkowo zajmowały się one prawie wyłącznie remontami maszyn, naprawą sprzętu gospodarczego, kuchennego itp., natomiast zadania polityczne zeszły na plan dalszy i praktycznie nie były w ogóle realizowane. Dopiero pod koniec 1949 r. zaczęto mocniej akcentować w ich pracy zadania polityczne. Przede wszystkim miały skoncentrować się na propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej, ale jak podkreślano w wielu dokumentach, nie wypełniały należycie ciążących na nich zadań[108]. Stopniowo zwiększała się ich ilość i terytorialny zasięg oddziaływania. W końcu 1948 r. istniało we Włocławku 13 takich ekip, w październiku 1949 r. – 21, a w kwietniu 1954 r. – 33. Włocławskie ekipy w 1954 r. sprawowały pieczę nad 4 powiatami: włocławskim, lipnowskim, rypińskim i częściowo aleksandrowskim[109]. Ekipy to-

[107] Tamże, sygn. 58/II/7, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 10 IX 1955 r.

[108] Tamże, sygn. 59/II/3, Prot. z rozszerzonego plenum KM PZPR we Włocławku z 10 X 1951 r.

[109] Tamże, sygn. 59/II/1, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 26 X 1949 r.; Tamże, sygn. 59/II/6, Referat A. Góreckiego na plenum KM PZPR we Włocławku z 23 IV 1954 r.

ruńskie w czerwcu 1951 r. obsługiwały powiaty: toruński, chełmiński, brodnicki i częściowo aleksandrowski. Ich liczba wzrosła z 25 w końcu 1953 r. do 43 w czerwcu 1954 roku[110].

Całe terytorium państwa polskiego zostało podzielone na strefy oddziaływania większych ośrodków przemysłowych, dzięki czemu klasa robotnicza mogła skuteczniej wypełniać swoją misję dziejową wobec wsi. „Do zadań bowiem ekip ruchu łączności – jak wyjaśniał w swoim referacie I sekretarz KM PZPR w Toruniu Edmund Jankowski – należy uświadomienie wsi o sytuacji międzynarodowej, zwalczanie reakcyjnych plotek i aktywizowanie chłopów wokół haseł walki o pokój. Informowanie wsi o osiągnięciach naszego budownictwa socjalistycznego, o uprzemysłowieniu kraju, zapoznanie wsi z rozporządzeniami i dekretami Rządu w sprawach dotyczących gospodarki chłopskiej, w sprawach siewów, kontraktacji, kredytów, nawozów, szkolnictwa i oświaty na wsi. Rozwijanie aktywności chłopów w dziedzinie kontroli społecznej, w radach narodowych i w komisjach, w organach samorządu, spółdzielczości, zbytu, zaopatrzenia, oraz pomoc chłopom mało i średniorolnym w załatwianiu ich bolączek"[111].

Tak sformułowane cele i zadania nie była w stanie zrealizować żadna ekipa, zwłaszcza ekipy robotnicze, gdyż wymagało to specjalistycznego przygotowania i odpowiednio długiego czasu. Zresztą nie były to wszystkie zadania o których mówił Jankowski. Ich członkowie powinni znać jeszcze statuty poszczególnych typów spółdzielni, aby mogli prowadzić rzeczowa dyskusję z chłopami. Zadania graniczyły wręcz ze światem fantazji i w rezultacie nie bardzo wiedziały co mają robić. Pod koniec 1951 r. w woj. bydgoskim w akcji skupu zboża, ziemniaków, kontraktacji itp. uczestniczyło około 1000 aktywistów robotniczych[112].

14. Stosunek chłopów do ekip łączności miasta ze wsią. Wieś pomorska odniosła się bardzo nieufnie do działalności wspomnianych ekip robotniczych, choć jak zaznaczono wyżej – one same nie akcentowały początkowo zbyt mocno swoich zadań politycznych. Pracowały jednak przeważnie w izolacji od środowiska wiejskiego, gdyż chłopi nie chcieli w ogóle rozmawiać z robotnikami. Czasami, jak to miało miejsce w Jędrowicach w pow. włocławskim, gdy przyjechała ekipa chłopi „pozamykali się w mieszkaniach" i nie wyszli wcale na spotkanie[113]. „Po pierwszym wyjeździe na wieś naszej ekipy –

[110] Tamże, sygn. 58/II/3, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu E. Jankowskiego w sprawie wypadków gryfickich z 10 VI 1951 r.; Tamże, sygn. 58/I/5, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu W. Soporowskiego na konf. miejską w dniu 20 VI 1954 r.

[111] Tamże, sygn. 58/II/3, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu E. Jankowskiego w sprawie wypadków gryfickich z 10 VI 1951 r.

[112] Tamże, sygn. 58/I/3, Prot. z konf. miejskiej PZPR w Toruniu z 12 XII 1951 r. – wystąpienie F. Baranowskiego.

[113] Tamże, sygn. 59/II/4, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 9 VII 1952 r.

wspominał w 1953 r. jeden z uczestników dyskusji na plenum KM we Włocławku – ludność uciekała od nas"[114]. Przychylniej przyjmowano jedynie zespoły artystyczne, chłopi przychodzili na spotkania, ale gdy tylko przy tej okazji wspomniano cokolwiek o spółdzielniach, natychmiast urywały się wszelkie rozmowy[115]. Również spółdzielcy nie zawsze przychylnie odnosili się do tych ekip, jak to miało miejsce w Jedwabnie w pow. toruńskim[116].

Opór wsi, jak optymistycznie oceniano w Komitecie Miejskim we Włocławku, został częściowo przełamany już w końcu 1949 r. Jako przykład wskazywano na „bardzo ciężką wieś Dębice" w pow. włocławskim, gdzie dzięki dobrej pracy ekipy z Papierni Nr 2 opór został przezwyciężony. Jednakże nie wszystkie ekipy mogły poszczycić się takimi sukcesami, nie zawsze też potrafiły „podejść chłopa", który „w każdym tygodniu inaczej mówi". Dostosowując się do zmienionych warunków chłopi nie podejmowali polemiki z obcymi. Chłop „na wszystko się godzi, mówi, że tak jak teraz nigdy w Polsce nie miał dobrze, ale o wsi produkcyjnej nie chce mówić". Poza tym mieli już przyzwyczaić się do pomocy ekip, że rzekomo sami nie chcieli remontować swoich stodół i narzędzi[117].

Niekiedy sprytnie zbijali argumenty agitatorów o wyższości gospodarki zespołowej, wskazując, że ze swoich gospodarstw już dawno sprzątnęli, a „spółdzielnia ma jeszcze wszystko w polu". Dochodziło także do sytuacji paradoksalnych, w których członkowie ekip zamiast przekonać chłopów o konieczności realizacji zobowiązań wobec państwa, sami ulegali ich argumentacji i w rezultacie – jak zaznaczono w protokóle – „aktywiści nasi z chłopami biadolili nad trudnościami". Był to rezultat dosyć przypadkowego doboru ludzi do wspomnianych ekip, najczęściej nie znających psychiki chłopskiej i nie orientujących się w zagadnieniach produkcji rolnej. W dyskusjach z chłopami okazywali się bezradni. W konkluzji I sekretarz Komitetu Miejskiego we Włocławku stwierdził, że prawie wszyscy dyskutanci widzieli te sprawy w czarnych kolorach, twierdząc, że „chłop polski nie ma serca do socjalizmu"[118]. W Ustroniu, pow. aleksandrowski, dwóch członków ekipy poszło nawet „na lep kułaka i dało się upić", co uznane zostało przez władze polityczne niemal jak zbrodnia stanu[119].

Wracając do zasygnalizowanego problemu niewłaściwego doboru ludzi do omawianych ekip, należy zaznaczyć, iż tego rodzaju przypadki zdarzały się dosyć często. Kierownictwa fabryk wykorzystywały te ekipy jako okazję do

---

[114] Tamże, sygn. 59/II/5, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 25 VII 1953 r.
[115] Tamże, sygn. 59/II/2, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 27 II 1950 r.
[116] Tamże, sygn. 58/II/6, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 28 I 1954 r.
[117] Tamże, sygn. 59/1I/l, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 26 X 1949 r.
[118] Tamże, sygn. 59/II/4, Prot. z rozszerzonego plenum KM PZPR we Włocławku z 7 II 1952 r.
[119] Tamże, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 9 VII 1952 r.

pozbycia się pracowników, przynajmniej na pewien czas, z którymi nie bardzo wiedziano co zrobić, ludzi często konfliktowych i nieprzydatnych w produkcji. Do Komitetu Miejskiego przychodzili członkowie partii, którzy nie wiedzieli w jakim celu skierowano ich tam w ostatniej chwili[120].

15. Ekipy łączności jako okazja do wypoczynku i rozrywki. Wobec braku kontroli i złej organizacji pracy, a także na skutek wielu innych przyczyn, wyjazdy ekip fabrycznych przypominały często wypady na tradycyjne majówki poza miasto. „Jeszcze gorzej pracuje ekipa F-ki Cukrów „Kujawianka" – czytamy w referacie Adama Góreckiego z sierpnia 1953 r, – która wyjeżdżając do przydzielonej im gromady Jarantowice, zamiast rozmawiać z chłopami – wyleguje się na murawie nad jeziorem. To zainteresowanie wypoczynkiem, wodą, w większym stopniu ma ekipa Farb i Lakierów, która na akcję łączności miasta ze wsią zabiera wędki, aby łowić ryby, a nie uświadamiać chłopów z gromady Kuczyna koło Brześcia". Z kolei członkowie ekipy z cegielni, zamiast pracować na wsi, już o godz. 14-tej „popasali w gospodzie w Brześciu Kujawskim"[121]. Owe „przyjemne majówki" ekipy z Garbarni i Pasów Technicznych łączyły niekiedy z „pijaństwem i tańcami w wienieckich lasach". Ten styl pracy, ubolewał Górecki, nie pomagał chłopom, wręcz przeciwnie – przeszkadzał i podrywał autorytet klasy robotniczej. O hulankach i potańcówkach, nadużywaniu alkoholu i wynikających stąd nieporozumień, w odniesieniu do toruńskich ekip pisano już w czerwcu 1951 r.[122] Wbrew apelom i przestrogom członkowie ekip pytali chłopów o masło i jajka. W 1955 r. zdarzały się przypadki, że ekipy z miasta pracowały przy żniwach, chłopi zaś w tym samym czasie uczestniczyli w odpuście[123]. Również w Bydgoszczy zwracano uwagę, iż klasa robotnicza chętnie wesprze chłopów w ich codziennej pracy, ale nie może powtórzyć się sytuacja z ubiegłego roku (1955), gdy robotnicy wykonywali prace melioracyjne, chłopi w tym czasie szli do kościoła[124]. Podobne problemy występowały w okręgu toruńskim[125].

Poczynając od 1955 r. coraz częściej zaczęły pojawiać się głosy, aby „zaprzestać budowy spółdzielni produkcyjnych, gdyż aktyw pracujący na wsi

[120] Tamże, sygn. 59/I/5, Referat I sekr. KM PZPR A.Góreckiego na konf. miejską we Włocławku w dniu 11 VII 1954 r.

[121] Tamże, sygn. 59/II/5, Referat I sekr. A. Góreckiego wygłoszony na plenum KM PZPR we Włocławku w dniu 25 VIII 1953 r.

[122] Tamże, sygn. 59/I/5, Referat I sekr. KM PZPR we Włocławku na konf. miejską w dniu 11 VII 1954 r.; Tamże, sygn. 58/II/3, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu E. Jankowskiego w sprawie wypadków gryfickich z 10 VI 1951 r.

[123] Tamże, sygn. 59/II/1, Prot. z plenum KM/KP PZPR we Włocławku z 9 IX 1955 r.

[124] Tamże, sygn. 51/IV/92, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 13.1V 1956 r.

[125] Tamże, sygn. 58/II/5, Prot. z narady aktywu KM PZPR w Toruniu z 22 XI 1953 r.

po tej linii nie znajduje posłuchu u chłopów"[126]. Z meldunków wysyłanych w tym czasie do KC PZPR widać już wyraźnie zarysowujący się kryzys w polityce kolektywizacji polskiej wsi. Świadczy o tym między innymi niechęć do podejmowania dyskusji na te tematy przez aktywistów partyjnych[127].

16. Strach, apatia i zniechęcenie. Jak wspomniano w innym miejscu, poczynając od lipca 1948 r. uwagę opinii publicznej coraz silniej zaprzątała kolektywizacja. Władze polityczne wszelkie informacje na ten temat traktowały jako przejaw wrogiej propagandy, kolportowanej zwłaszcza przez bogatych chłopów, i próbując uspokoić nastroje społeczne wyjaśniały, że „nikt w Polsce o utworzeniu kołchozów nie myśli, a chodzi tu jedynie o rozwój życia gospodarczego wsi poprzez spółdzielczość i uspołecznioną produkcję w rolnictwie, aby jak najszybciej podnieść stopę życiową chłopa". Źródłem tych plotek miały być informacje prasowe o wystąpieniu Romana Zambrowskiego na plenum Komitetu Centralnego oraz polskojęzyczne komentarze radia angielskiego[128]. Zdając sobie sprawę z nie najlepszych nastrojów, szczególnie z zaniepokojenia wsi, przedstawiciele PPR kategorycznie zaprzeczyli jakoby w Polsce miały powstać kołchozy. „Na tym etapie mówimy o spółdzielczości produkcyjnej" – komentował te sprawy S. Wasilewski we Włocławku – i nikt nie mówi o zakładaniu kołchozów, tak jakby pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi a kołchozami istniała jakakolwiek różnica[129].

Wieś nie uwierzyła jednak w zapewnienia reprezentantów władzy i wśród chłopów narastała atmosfera niepewności i zwątpienia. Szybko nastroje znalazły swoje odbicie w gospodarce, gdzie z całą wyrazistością zaczęła się ujawniać apatia i zniechęcenie, czego świadectwem może być popularny slogan krążący wśród chłopów: „Po co chłopie masz zasiewać tak nie będziesz wiosną zbierać"[130].

Wobec nieuchronności powstania kołchozów, chłopi dość powszechnie wyrażali przekonanie, że należy wybić inwentarz żywy i wyprzedać zboże, a za uzyskane pieniądze zakupić towary trwałego użytku, jak meble, ubrania, buty itp. Nie opłaca się inwestować w gospodarkę, kupować maszyny i narzędzia rolnicze, bo i tak wszystko uspółdzielczą. Poruszona w innym miejscu niechęć rolników z pow. włocławskiego do remontowania własnych stodół i maszyn, mogła być rezultatem takiej właśnie postawy, a nie wyrazem oczekiwania na pomoc ekip robotniczych. Niektórzy mówili wprost, że lepiej wszystko przepić

[126] Tamże, sygn. 51/VI/42, Telefonogram kierownika Wydz. Org. KW W. Cendrowskiego do KC z 14 VI 1955 r.

[127] Tamże, sygn. 51/VI/43, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 14 X 1955 r.

[128] Tamże, sygn. 1/VI/6, Wyciągi ze spr. KP i KM dla A. Kuligowskiego z 13 VIII 1948 r.

[129] Tamże, sygn. 6/11/1, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 6 VIII 1948 r.

[130] Tamże, sygn. 16/1/1, Spr. sekr. KP PPR w Rypinie A. Malickiego na konf. w dniu 24 XI 1948 r.

niż cokolwiek oddać do spółdzielni[131]. W odpowiedzi na politykę kolektywizacji rolnictwa, chłopi nie tylko wyprzedawali zboże i inwentarz, nie inwestowali, ale ograniczyli równocześnie areał uprawianej ziemi do 12 ha, a resztę pozostawiano odłogiem[132]. Panowało powszechne przekonanie, że należy zachować tylko niezbędny inwentarz i niewielką ilość ziemi[133].

17. Taktyka „kułaków". Ograniczeniem wielkości areału uprawianej ziemi i likwidacją inwentarza odpowiedziała wieś pomorska na wybitnie restrykcyjną politykę wobec kułaków, zapowiadaną wprawdzie od dłuższego czasu, ale realizowaną w praktyce dopiero w 1948 r. Nie zawsze tego rodzaju taktyka chroniła rolników przed zaszeregowaniem do klasy kułaków, gdyż dosyć często zmieniały się kryteria klasyfikacyjne, np. od połowy 1952 r. do kułackich gospodarstw zaczęto zaliczać dobrze prosperujące gospodarstwa średniackie. Tym razem kryterium rozstrzygającym był stan pogłowia inwentarza żywego, a nie obszar gospodarstwa[134]. Można było być właścicielem 20 ha ziemi, lecz tylko jednej krowy i jednej świni, wtedy wszystko było w porządku i nikt z władz nie miał żadnych zastrzeżeń – twierdził delegat z Aleksandrowa na konferencji wojewódzkiej PZPR w grudniu 1956 r. – ale gdy na pięciohektarowym gospodarstwie rolnik trzymał 5 krów i 7 świń, nazywano go kułakiem i zwiększano podatki oraz obowiązkowe dostawy[135].

Dezorganizacja produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich wystąpiła w skali masowej i na skutki tej polityki nie trzeba było długo czekać. Perturbacje na rynku żywnościowym ujawniły się bardzo szybko. Już w 1952 r. coraz częściej i przy różnych okazjach mówiono o imporcie zboża do Polski, o wzroście cen wolnorynkowych, o potrzebie podniesienia towarowości gospodarstw chłopskich, likwidacji odłogów i postępach w uspółdzielczaniu wsi. Wszystkie te negatywne zjawiska miały być rezultatem katastrofalnej suszy, zwyrodniałej plotki, przechwytywania olbrzymiej części dochodu przez kułaka i spekulanta, chwiejności średniaka itp., choć – jak się wydaje – źródła tych zjawisk tkwiły przede wszystkim w błędnej polityce rolnej[136]. Wtedy jednak władze nie były jeszcze skore przyznać się do popełnianych błędów.

---

[131] Tamże, sygn. 1/VI/5, Spr. Wydz. Org. KW PPR w Bydgoszczy za sierpień 1948 r.

[132] Tamże, sygn. 1/VI/2, Spr. z woj. narady aktywu PPR w Bydgoszczy odbytej we wrześniu 1948 r.

[133] Tamże, sygn. 7/VI/3, Spr. sekr. KP PPR w Aleksandrowie za sierpień 1948 r.

[134] Tamże, 58/II/4, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu na plenum w dniu 10 VII 1952 r.; Tamże, sygn. 58/II/7, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 10 IX 1955 r.

[135] Tamże, sygn. 51/1/6, Prot. z woj. konf. PZPR w Bydgoszczy z 21 XII 1956 r.; D. Jarosz, op. cit., s. 82–87.

[136] AKW PZPR-B, sygn. 58/II/4, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu na plenum w dniu 10 VII 1952 r.

Dopiero w 1955 r. nieśmiało zaczęto mówić o potrzebie zmiany polityki wobec kułaka. „nie powinniśmy dopuścić – wyjaśniał przedstawiciel władz wojewódzkich PZPR – aby jakiekolwiek gospodarstwo kułackie upadło, względnie było dewastowane. Tymczasem niektórzy nasi towarzysze rozumieli, że zamiast kułaków ograniczać należy ich likwidować (...). Trzeba, aby gospodarka kułacka produkowała dla klasy robotniczej"[137]. Refleksja przyszła jednak zbyt późno, może pod wpływem wieści o całonocnych kolejkach przed sklepami piekarniczymi, gdy braki chleba boleśnie dotknęły przede wszystkim ludność wiejską i mieszkańców małych miasteczek. Zniecierpliwione i rozgoryczone kobiety niekiedy siłą zdobywały chleb, jeszcze przed otwarciem sklepu, wybijając szyby lub niedopuszczając do jego wyładunku z wozu. Codziennością stały się utyskiwania pod adresem władzy, jak np.: „przed wojną były przednówki, ale nikt za chlebem w ogonkach nie stał. W Polsce jest wszystkiego dosyć, tylko jest za mało troski o zaopatrzenie rolników. Mówią, że jest lepiej a tu coraz gorzej, to wszystko przez te spółdzielnie produkcyjne itp."[138]

18. Bierny opór. Wieś nie uwierzyła w pięknie brzmiące deklaracje i zajęła postawę wrogą wobec kolektywizacji. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, iż najbardziej rozpowszechnioną formą sprzeciwu był bierny opór. Rozpoczął się już późnym latem 1948 r. i polegał przede wszystkim na wyprzedaży zboża i inwentarza żywego. Uzyskane stąd dochody były niemal w całości przeznaczane na zakup artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku. Mimo przeciwdziałań władz państwowych chłopi nie zaprzestali praktyki lokowania środków pieniężnych w dobrach konsumpcyjnych. W dalszej kolejności rozpoczęło się ograniczanie obszaru pól uprawnych i zmniejszanie pogłowia zwierząt inwentarskich do niezbędnego minimum. Tego rodzaju politykę prowadziły przede wszystkim gospodarstwa większe, a więc najbardziej towarowe, produkujące głównie na potrzeby rynku. Poza obiektami mieszkalnymi w zasadzie nie inwestowano w budynki gospodarcze i nie kupowano maszyn, co siłą rzeczy musiało prowadzić do przyspieszonej dekapitalizacji gospodarki chłopskiej. W miarę możliwości starano się trwać jak najdłużej przy własnym gospodarstwie i dopiero w sytuacjach bez wyjścia wstępowano do spółdzielni. Ci, którzy pierwsi wstąpili do spółdzielni byli niekiedy piętnowani przez ogół społeczności wiejskiej. Chłopi z Gruczna w pow. świeckim bardzo ostro atakowali Franciszka Maja, kandydującego do sejmu w wyborach styczniowych roku 1957, zarzucając mu właśnie wstąpienie do spółdzielni jako pierwszy[139]. Powszechnie ociągano się z płaceniem podatków i zalegano z dostawami obowiązkowymi.

---

[137] Tamże, sygn. 58/II/7, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 10 IX 1955 r.

[138] Tamże, sygn. 51/VI/42, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 19 VII 1955 r.

[139] Tamże, sygn. 51/VI/46, Telefonogram sekr. KW J. Majchrzaka do KC z 8 I 1957 r.

Nieco inaczej ukształtowała się sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych. Spółdzielcy, nie z własnej woli a z przymusu, całą swoją aktywność zawodową koncentrowali najczęściej na tzw. działkach przyzagrodowych i nie interesowali się bliżej zespołową gospodarką spółdzielczą. Gospodarstwa przyzagrodowe stanowiły podstawę egzystencji spółdzielców i niekiedy reprezentowały bardzo wysoki poziom produkcyjny. Porównanie stanu pogłowia bydła, trzody chlewnej i owiec w gospodarstwach przyzagrodowych i spółdzielniach w latach 1954–1955 zdecydowanie wypada na korzyść tych pierwszych[140]. Brak zainteresowania gospodarką zespołową wyrażał się w jakimś sensie w niewychodzeniu do pracy na pola spółdzielcze, między innymi na skutek bardzo niskiej dniówki obrachunkowej, oraz w obsadzie zwierząt gospodarskich na 100 ha. W wielu oborach spółdzielczych stały zaledwie 3–4 sztuki bydła i to kupione za państwowe pieniądze[141].

Tab. 1. Stan pogłowia bydła, trzody chlewnej w latach 1954–1955.

	1954 r.		1955 r.	
	gosp. zesp. sztuk	gosp. przyzagr. sztuk	gosp. zesp. sztuk	gosp. przyzagr. sztuk
Bydło	18. 707	46. 013	22. 131	53.199
w tym krów	9. 274	31. 271	11. 324	35. 967
Trzoda chlewna	26. 654	74. 026	36.079	85. 935
w tym macior	4. 418	12. 997	4. 914	13. 642
Owce	12. 938	33. 786	16. 404	39. 613

Problem stanowiły nagminne kradzieże, w czym mógł się wyrażać stosunek spółdzielców do mienia społecznego, także rozpowszechnione pijaństwo i ucieczka młodzieży do miast. Żeby nie wracać do tych zagadnień i jednocześnie pokazać jak wyglądała sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych, warto przytoczyć fragment telefonogramu Władysława Kruczka z 26 lutego 1956 r. do KC, w którym zrelacjonował przebieg powiatowych zjazdów spółdzielców w woj. bydgoskim. Postępująca liberalizacja życia politycznego stworzyła sprzyjające warunki do swobodnego wypowiadania się o własnych sprawach, bez obawy o konsekwencje, stąd spółdzielcy nie stronili od drażliwych problemów. „Z dyskusji wynikło m. in. w Inowrocławiu, Chojnicach i Świeciu, że spółdziel-

[140] Tamże, sygn. 51/IV/93, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 27 IV 1956 r. Załącznik pt. „Informacja o wzroście pogłowia bydła, trzody i owiec w spółdz. produkc. i PGR-ch".

[141] Tamże. Wystąpienie L. Tyburskiego.

cy więcej uwagi przywiązują do własnych korzyści wynikających z pomocy państwa, nie widząc perspektyw rozszerzenia bazy hodowlanej (...). Dyskutanci ze słabych spółdzielni wskazywali na niewłaściwy stosunek wielu jeszcze członków do pracy zespołowej, wyrażający się w braku dyscypliny pracy, w złym wykonastwie zadań, widzeniu działki przyzagrodowej i nadmiernej ilości krów jako podstawowego źródła utrzymania.

Widziano również braki wynikające z niewłaściwego stosunku do mienia spółdzielczego, jak np. kradzieże, pozostawianie części plonów na polach, złe składowanie pasz oraz brak współzawodnictwa między spółdzielniami, np. w Szubinie domagano się pomocy powiatu w jego organizowaniu.

Jakkolwiek większość delegatów widziała niedomagania w istniejących spółdzielniach, to jednak było sporo bezradności i narzekania na trudności w ich likwidowaniu, mimo, że leży to w ich możliwościach (...). Poważnym brakiem w dyskusji w Świeciu i Inowrocławiu było nie dostrzeganie perspektywy umacniania spółdzielni poprzez przyjmowanie nowych członków, nie widzenie swej roli w oddziaływaniu na chłopów pozostających poza spółdzielnią i form dalszej pracy z nimi. W Inowrocławiu próbowano zaniedbania te tłumaczyć brakiem mieszkań w spółdzielniach, a ze spółdzielni gdzie ostatnio przyjęto najwięcej członków w tymże powiecie spółdzielcy nie wypowiadali się (...)"[142].

Z przytoczonego opisu nie wylania się budujący obraz spółdzielczości produkcyjnej, dominuje tam marazm i zniechęcenie, a przyczyny tego stanu rzeczy tkwiły w metodach zakładania spółdzielni. Po XX zjeździe KPZR wśród chłopów i spółdzielców pojawiła się nadzieja, że partia zmieni swoją dotychczasową politykę i zrezygnuje z budowy spółdzielczości produkcyjnej[143].

19. „Sprawa gryficka". Powszechna wrogość polskiej wsi wobec idei kolektywizacji zmusiła władze do rezygnacji z polityki „perswazji" i sięgnięcia do metod represyjnych. Obok narastającej lawinowo polityki ekonomicznego wyniszczania gospodarki chłopskiej, nacisku psychicznego, moralnego itp., niebagatelną rolę odegrały także represje administracyjno-policyjne. Sprawozdania władz administracyjnych, politycznych, sądowych i ówczesna prasa zawierają całą masę szczegółowych informacji na ten temat. Jednakże w świadomości opinii publicznej najbardziej utrwaliła się tzw. „sprawa gryficka", która stała się synonimem łamania praworządności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, rzekomo tylko w pow. gryfickim. We wszystkich organizacjach partyjnych, jak na komendę, w czerwcu 1951 r. odczytywany był list Biura Politycznego KC PZPR i powszechnie wyrażano potępienie dla ujawnionych praktyk „grupy antypartyjnej". Sekretarz KM PZPR w Toruniu – E. Jankowski – w wygłoszonym 10 czerwca 1951 r. referacie mówił: „Oderwanie się od mas,

[142] Tamże, sygn. 51/VI/44, Telefonogram sekr. KW W. Kruczka do KC z 23 II 1956 r.
[143] Tamże, Telefonogram sekr. KW A. Malickiego do KC z 16 V 1956 r.

oderwanie się od członków własnej organizacji partyjnej, lekceważenie sygnałów ludzi pracy, dławienie krytycznych głosów poszczególnych towarzyszy i tolerowanie wbrew ostrzeżeniom faktów wypaczeń i łamania praworządności, niechęć do samokrytyki, osłanianie ludzi, którzy popełniali przestępstwa, doprowadziło kierownictwo gryfickiej organizacji partyjnej do wyrodzenia się w antypaństwową i wrogą polityce partii klikę"[144].

E. Jankowski nie żałował słów potępienia, tak jakby nie wiedział że tzw. „sprawa gryficka" to zaledwie wierzchołek góry lodowej, zaś prawo i praworządność nie miały nic wspólnego z kolektywizacją polskiej wsi. Nagłośniono ją tylko dlatego, gdyż chciano odwrócić uwagę opinii publicznej od sytuacji w całym kraju, a poza tym Biuro Polityczne musiało znaleźć odpowiedzialnych za niepowodzenia polityki kolektywizacyjnej. Nikt dobrowolnie, jak przewidywał w 1948 r. H. Minc, nie ustawiał się w kolejce do spółdzielni. Gdy na światło dzienne wyciągnięto i potępiono praktyki gryfickie, w tym samym czasie, na co warto zwrócić uwagę, miała miejsce tzw. „sprawa będzińska". Pod tym ogólnikowym określeniem kryje się strajk górników, którzy na wieść o wydłużeniu dnia pracy o pół godziny wystąpili czynnie w obronie swoich interesów. Połączenie tych dwóch „spraw" pozwala zrozumieć intencje Biura Politycznego i skąd się wzięła jego zdecydowana reakcja na łamanie prawa przy zakładaniu spółdzielni. „Sprawa będzińska" nie była prawie w ogóle nagłaśniana w propagandzie partyjnej i raczej ukrywano ją przed opinią publiczną. We Włocławku dyskutowano na ten temat na plenarnym posiedzeniu KM PZPR w dniu 13 maja 1951 r.[145]

20. Represje wobec opornych chłopów z lat 1953–1954. Mimo oficjalnego potępienia „sprawy gryfickiej", władze nie zrezygnowały z polityki represji wobec wsi. W woj. bydgoskim, podobnie jak w całym kraju, najszersze rozmiary przybrała ona w latach 1953–1954. A. Alster potrzebę zradykalizowania polityki wobec wsi uzasadniał następująco: „Obecnie do Polski sprowadzamy zboże i będziemy musieli je sprowadzać jeszcze, gdyż chłop nieuświadomiony i kułak chowali ziarno, a robotnik w mieście byłby bez chleba, jakby nie radykalne podejście naszego Rządu do opornych z terenu wsi"[146].

Wedle świadectwa S. Staszewskiego, tylko w czasie akcji „zsypu" zboża w 1954 r., zamknięto w woj. bydgoskim około 8 tys. chłopów[147]. O rozmiarach represji wobec opornych chłopów z końca 1953 r. mówi poufne sprawozdanie prokuratora wojewódzkiego w Bydgoszczy A. Panulaka. Wspomniana akcja na szeroką skalę rozpoczęła się w listopadzie i w połączeniu z praca

[144] Tamże, sygn. 58/II/3, Referat I sekr. KM PZPR w Toruniu E. Jankowskiego w sprawie wypadków gryfickich z 10 VI 1951 r.
[145] Tamże, sygn. 59/II/3, Prot. z plenum KM PZPR we Włocławku z 10 VI 1951 r.
[146] Tamże, sygn. 59/I/4, Prot. z konf. miejskiej PZPR we Włocławku z 13 XII 1953 r.
[147] T. Torańska, op. cit., s. 361.

polityczną „rozbiła całkowicie wrogie, fałszywe teorie kułackie o klęsce nieurodzaju, o tym że zboża już nie ma itp. – ujawniając rzeczywiste możliwości wywiązania się z dostaw zboża przez opornych chłopów". Powyższe stwierdzenie i przytoczone niżej (tab. 2) dane ilościowe represjonowanych chłopów świadczą same za siebie i nie trzeba je komentować[148].

Tab. 2. Represje władz prokuratorskich wobec opornych chłopów z końca 1953 roku.

Data	Ilość rozmów z opornymi chłopami	Ilość aresztów	Ilość aktów oskarżeń
10. X. 1953 r.	479	87	6
3. XI. 1953 r.	719	142	16
12. XI. 1953 r.	1961	698	214
18. XI. 1953 r.	5026	1750	488
21. XI. 1953 r.	6188	1941	562
23. XI. 1953 r.	6659	2023	579
25. XI. 1953 r.	7354	2132	602
27. XI. 1953 r.	8222	2320	657
30. XI. 1953 r.	9340	2435	732
5. XII. 1953 r.	11.252	2684	858
10. XII. 1953 r.	12. 379	2926	914
15. XII. 1953 r.	16. 308	3429	953
20. XII. 1953 r.	17. 662	3518	982

Jak dalece władze prokuratorskie usiłowały ingerować w życie gospodarcze wsi, świadczy poufne zarządzenie Prokuratora Generalnego – Stefana Kalinowskiego – o całkowitym zagospodarowaniu użytków rolnych z 20 marca 1953 r.[149]

Do tych spraw powracano wielokrotnie w okresie przełomu październikowego, między innymi Leon Wiśniewski w telefonogramie z 9 listopada 1956 r. pisał: „Występujący w dyskusji chłopi i członkowie spółdzielni produkcyjnych z głębokim żalem potępiali niesłuszną politykę partii w ściąganiu zboża w latach 1952/53, omłotach przymusowych, rujnowaniu gospodarstw przez licytację trzody chlewnej, grożenie, sadzanie chłopów do więzień itp.

[148] Notatka informacyjna o działalności organów Prokuratury na odcinku realizacji planu obowiązkowych dostaw z 21 XII 1953 r. – dok. w posiadaniu autora.

[149] Zarządzenie Generalnego Prokuratora S. Kalinowskiego nr 13/53 z 20 III 1953 r. – dok. w posiadaniu autora.

Nie brak było porównań, że okres władzy ludowej był dla chłopa gorszym jak okres okupacji lub rządów sanacyjnych. Domagano się wyciągnięcia wniosków w stosunku do towarzyszy z KW i KC (niekiedy pokazywano imiennie) za nacisk w tych sprawach"[150].

Strach przed odpowiedzialnością za bezduszną politykę wobec chłopów u niedawnych zwolenników kolektywizacji za wszelką cenę spowodował dosyć specyficzną amnezję, nie mogli sobie przypomnieć co jeszcze nie tak dawno mówili i robili, zaprzeczali, oskarżali się wzajemnie, wskazywali na odpowiedzialność „góry" itp. Celował w tym zwłaszcza Jan Symonik, zagorzały stalinowiec i sekretarz propagandy KW PZPR w bydgoszczy, który pod wpływem październikowych wydarzeń zmienił orientację, pragnąc uchodzić w nowych warunkach politycznych za liberała i demokratę. To nie on, jak twierdził, a Kruczek kazał zamykać chłopów. Broniac siebie pogrążał innych, mówiąc: „W okresie burzliwego skupu tow. Kruczka wezwał do siebie Bierut i kazał składać rezygnację, ponieważ nie gwarantuje pracy w województwie – tow. Kruczek nie podporządkował się, nasilił represje, przebudował szkoły na areszty, ale na plenum KW powiedziano, że aresztować kazał Symonik, którego w tym czasie w województwie nie było"[151].

Na cenzurowanym znaleźli się zwłaszcza pełnomocnicy do spraw skupu zboża, którzy w latach 1953–1955 z nominacji Komitetu Centralnego pełnili te funkcje także w woj. bydgoskim. Władze centralne skierowały do tej akcji wszystkich słuchaczy Centralnej Wyższej Szkoły Partyjnej, między innymi Mieczysława Sompolińskiego, który swoją bezwzględnością dał się we znaki chłopom z pow. mogileńskiego i aleksandrowskiego. Jako pełnomocnik wyznaczał limity chłopów do ukarania, w tym ilu należało zamknąć, kazał zabierać zboże, doprowadzając swoją polityką do upadku wielu gospodarstw. Padnięte konie w spółdzielni „Iskra" także miały być jego zasługą. Bali się go wszyscy[152].

Spośród około 1300 spółdzielni produkcyjnych, jakie powstały w woj. bydgoskim do przełomu październikowego w 1956 r., ani jedna nie zorganizowała się na zasadach dobrowolności. Zakładano je z „pistoletem w ręku". W okresie października mówiono o tym zupełnie otwarcie. Zdecydowana większość, dokładnie 1020 spółdzielń, rozpadła się gwałtownie w wyniku październikowego wstrząsu. Tendencje likwidatorskie ujawniły się już po XX zjeździe KPZR. W grudniu 1957 r. rejestry wykazały 233 spółdzielnie w woj. bydgoskim[153].

---

[150] AKW PZPR-B, sygn. 51/VI/45, Telefonogram sekr. KW L. Wiśniewskiego do KC z 9 XI 1956 r.

[151] Tamże, sygn. 51/IV/106, Prot. z pas. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 3 V 1957 r.

[152] Tamże. sygn. 51/IV/10O, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 23 XI 1956 r.

[153] Tamże. sygn. 51/IV/115, Prot. z pas. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 6 XII 1957 r.

W wygłoszonym na konferencji wojewódzkiej PZPR w Bydgoszczy referacie, w grudniu 1956 r., L. Wiśniewski zawarł interesującą ocenę polityki rolnej z lat 1948–1956, którą warto tutaj przytoczyć: „Słusznie głosiliśmy, że przebudowa socjalistyczna wsi ulży doli chłopa, ale nie widzieliśmy, albo nie chcieliśmy widzieć, że chłopstwo nie widzi dla siebie natychmiastowych korzyści z przebudowy wsi i dlatego stawia opór.

Właśnie to doprowadziło do wielu wypaczeń. Chcieliśmy sposobami administracyjnymi, bez chłopów, a w wielu wypadkach wbrew chłopom, w tempie forsownym przeprowadzić kolektywizację wsi, co w konsekwencji doprowadziło do zaognienia stosunków między partią i klasą robotniczą z jednej strony, a pracującym chłopstwem z drugiej strony"[154].

[154] Tamże, sygn. 51/I/6, Referat egz. na konf. woj. PZPR w Bydgoszczy w dniu 21 XII 1956 r.